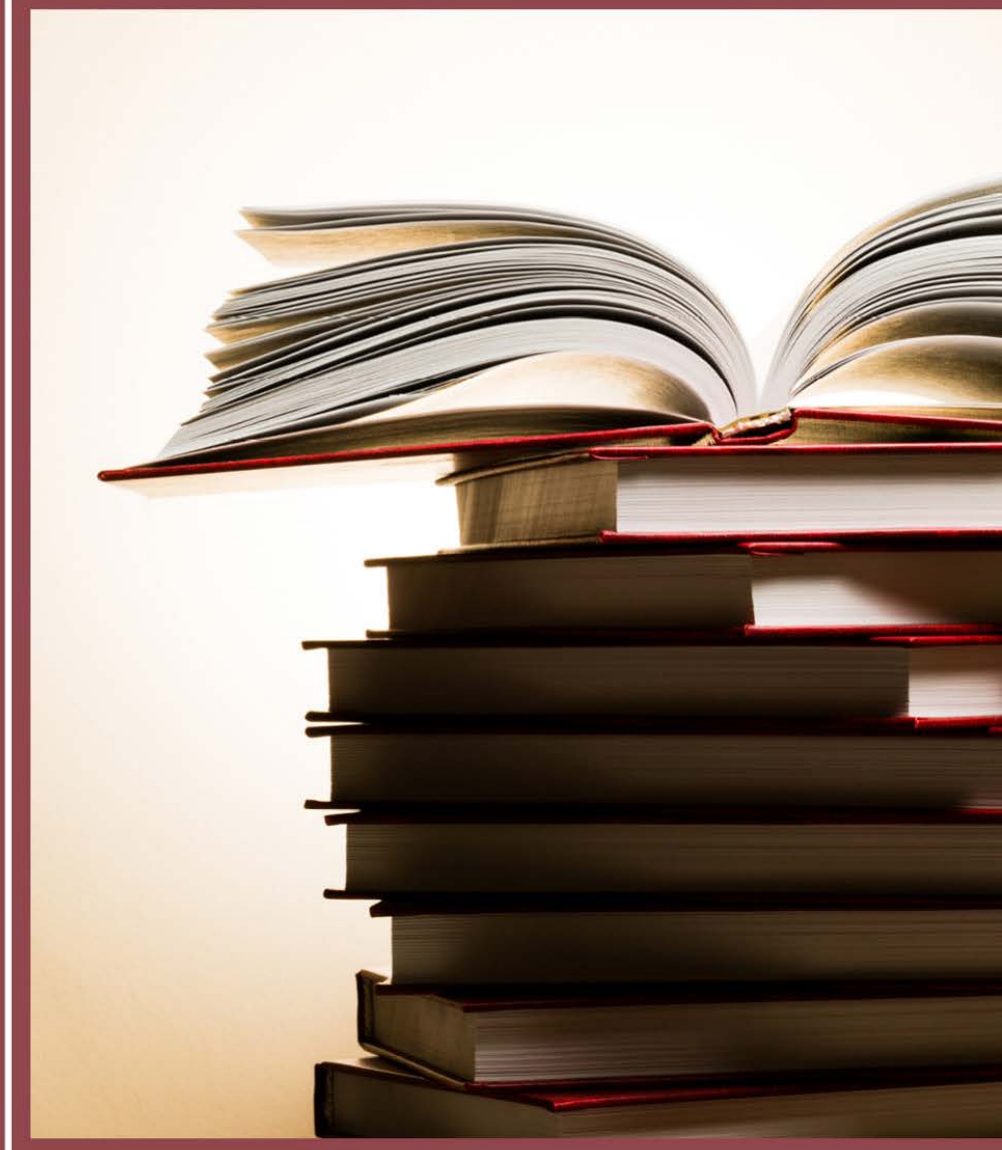


HUMANITIES AND CULTURAL STUDIES

e-ISSN: 2657-8972 | Vol. 4, No. 1 | March 2023



UNIVERSITY OF APPLIED SCIENCES
IN TARNOW

ISSN 2657-8972

Akademia Tarnowska
University of Applied Sciences in Tarnow

Humanities and Cultural Studies

Kwartalnik
Marzec 2023
Tom 4
Numer 1

Quarterly
March 2023
Volume 4
Issue 1

Wydział Humanistyczny
Wydział Sztuki

Faculty of Humanities
Faculty of Arts

Rada Naukowa | Editorial Board

Zofia Berdychowska, Ezra Cappell, Bogusław Dunaj, Marcin Gołaszewski, Bożena Groborz, Leszek Hońdo, Martina Kášová, Jaroslav Kušnír, Amela Ljevo-Ovčina, Jonathan McFadden, Zygmunt Mazur, Joanna Okoń, Marc Quaghebeur, Marcin Surzycki, Dariusz Vasina, Teresa Wilkoń, Katarzyna Wójcik, Janusz Zdebski

Redaktor Naczelny | Editor-in-Chief

Wacław Rapak

Redaktor Zarządzający | Managing Editor

Joanna Graca

Redakcja | Editorial Team

Katarzyna Górowska
Ewelina Suszek

Adres redakcji | Editorial Office

Akademia Tarnowska
Redakcja czasopisma
„Humanities and Cultural Studies”
ul. Adama Mickiewicza 8, 33-100 Tarnów, Poland
tel. +48 14 63 16 538
e-mail: humanities@atar.edu.pl

© Copyright by Authors & University of Applied Sciences in Tarnow, Poland
Udostępniane na podstawie Międzynarodowej Licencji Publicznej Creative Commons
Uznanie Autorstwa – Użycie niekomercyjne 4.0 | Available under the Creative Commons
Attribution-NonCommercial 4.0 International License (CC-BY-NC 4.0)

Redakcja informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) jest wydanie elektroniczne.
The Editorial Board informs that the reference version of the journal
is the electronic edition.

Wszystkie artykuły naukowe publikowane w czasopiśmie są recenzowane.
All scientific articles published in the journal are subject to reviews.

Zgodnie z wykazem Ministerstwa Edukacji i Nauki publikacjom naukowym zamieszczonym
w czasopiśmie przyznawane jest 20 punktów
According to the regulations of the Ministry of Education and Science scientific publication
in the journal is awarded 20 points

Pełne teksty artykułów w otwartym dostępie są zamieszczane
na stronie internetowej czasopisma:
Full-text articles are posted in the open-access mode on the website of the journal:
hcsjournal.pl

Spis treści

Słowo wstępne	5
GRZEGORZ SZPILA	
Which world is your simile from? Relations between simile vehicles and fictional worlds	7
JAKUB KORNHAUSER	
Samotność w domu. Proza francuska i kres antropocenu	25
Loneliness at home. French prose and the end of the Anthropocene	
MARIA BAKTI	
EMI through the eyes of university lecturers. A Hungarian perspective	37

VARIA

VITTORIO GAETA	
La Solidarność tradita	57
Solidarnosc betrayed	
MAREK SMOŁA	
Inżyniera Tadeusza Barzykowskiego <i>Wspomnienia Legionisty</i> <i>z pierwszych miesięcy wojny 1914 r.</i>	67
Memories of a legionnaire, engineer Tadeusz Barzykowski, from the first months of the war of 1914	

Słowo wstępne

Szanowni Państwo,
Drodzy Czytelnicy,

Najnowszy numer „Humanities and Cultural Studies”, który się właśnie ukazuje, zawiera pięć bardzo interesujących, lecz różnych pod względem poruszanej tematyki i przyjętego sposobu argumentowania tekstów; trzech artykułów naukowych i dwóch tekstów z działu Varia. Ten numer naszego czasopisma otwiera artykuł Grzegorza Szpili zatytułowany *Which world is your simile from? Relations between simile vehicles and fictional worlds*. Autor omawianego artykułu podejmuje interesującą próbę ukazania bogactwa literackich środków wyrazu, w tym głównie porównań, jak również konstruowania fikcyjnych światów literackich w wybranych anglojęzycznych powieściach. Autor omawia językowe zjawisko porównań, a następnie przygląda się, w jaki sposób są one stosowane zarówno w *The Orenda* Josepha Boydena, jak i w *Our Lady of Alice Bhatti* autorstwa Mohammeda Hanifa. Pod różnymi kątami ukazuje konstrukcję powieściowych chwytów w odmiennych kontekstach literackich.

W układzie niniejszego numeru „Humanities and Cultural Studies” drugie miejsce zajmuje artykuł autorstwa Jakuba Kornhausera, który nosi wiele mówiący tytuł *Samotność w domu. Proza francuska i kres antropocenu*. Autor, literaturoznawca, teoretyk literatury, przedmiotem zainteresowania czytelnika czyni tytułowy problem samotności i łączącą się z nim w proponowanym ujęciu kwestię wykorzenia. Ważnym odniesieniem staje się figura domu, a przedmiotem zainteresowania współczesna proza francuska. Punktem wyjścia jest głośna swego czasu książka *Écrire* Marguerite Duras. Narzędziem analizy stają się antropologiczne koncepcje „nie-miejsca” (*non-lieu*) Marca Augé’go i Arjuna Appaduraia oraz ekokrytyka w wersji Donny Haraway. W tle przewija się wielce istotna dla prowadzonego wywodu refleksja nad statusem domu w epoce zwanej dzisiaj schyłkiem antropocenu.

Trzeci tekst tego numeru „Humanities and Cultural Studies” nosi tytuł *EMI at the University of Szeged, Hungary. Perceptions of university lecturers*. Celem, jaki stawia sobie Maria Bakti – autorka artykułu – jest

przedstawienie opinii wykładowców uniwersyteckich uczących na różnych wydziałach Uniwersytetu w Szeged (Węgry) na temat różnych aspektów nauczania EMI. English Medium Instruction (EMI) jest wariantem zintegrowanego nauczania przedmiotowo-językowego (CLIL) dostosowanego do rzeczywistości szkolnictwa wyższego. Z pewnością wartość tego artykułu stanowią dla specjalistów przedstawione tu wyniki przeprowadzonego przez autorkę badania ankietowego.

W części Varia proponujemy esej Vittoria Gaety na temat *Zdradzonej Solidarności (Solidarieta' tradita)*, w którym autor w zgodzie z zaproponowanym tytułem wraca do politycznie konotowanej idei, że ruch Solidarność doprowadził Polskę, a następnie całą Europę Wschodnią do powrotu do zasad demokracji. Vittorio Gaeta wysuwa hipotezę, iż to nie społeczna idea Solidarności zastąpiła komunistyczną dyktaturę. Jej miejsce, wedle autora, zajęła liberalna ideologia ekonomiczna.

Przygotowana przez Marka Smotę, uznanego tarnowskiego historyka, edycja wojennych wspomnień Tadeusza Barzykowskiego to kolejna nasza propozycja lekturowa. Tekst zatytułowany *Inżyniera Tadeusza Barzykowskiego „Wspomnienia Legionisty z pierwszych miesięcy wojny 1914 roku”* poprzedzony jest syntetycznym *Wprowadzeniem*, z którego czytelnik może się wiele dowiedzieć na temat pochodzenia, rodziny i losów Barzykowskiego, późniejszego legionisty Józefa Piłsudskiego. To początek wojskowej i żołnierskiej drogi inżyniera Tadeusza Barzykowskiego. Oprócz wartości historycznej i po części faktograficznej te obejmujące stosunkowo krótki okres – pierwsze miesiące Wielkiej Wojny – *Wspomnienia Legionisty z pierwszych miesięcy wojny 1914 roku* okazują się interesujące jako autobiograficzna opowieść, którą umiejętnie wiezie ich autor.

Wacław Rapak
Redaktor Naczelny

Grzegorz Szpila

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0003-4960-6065>

grzegorz.szpila@uj.edu.pl

Which world is your simile from? Relations between simile vehicles and fictional worlds

Abstract

The aim of the study is to reveal the richness of literary similes and comparisons in selected novels in English. The author discusses the linguistic phenomenon of similes/comparisons and then looks at how they are employed in both Joseph Boyden's *The Orenda* and Mohammed Hanif's *Our Lady of Alice Bhatti*. He demonstrates different analytical angles from which to examine the construal of novel comparisons and similes in literary contexts. The focus of the study is on the source domains used by the authors in their selection of vehicles in the construction of fictitious literary worlds.

Keywords

Literature, Language, English, Literary Comparisons, Literary Similes, Boyden, Hanif

As we immerse ourselves into novelistic fictional worlds, we are encouraged to believe in the verity of the construed reality. Our belief in the veracity of the alternative world depends on many factors, all of which must form a comprehensive whole to be convincing. The coherence of the presented worlds is conditioned upon a plethora of elements, amongst which the most conspicuous are the linguistic and logical makers of cohesion

Informacja o artykule / Article information

Otrzymano (Received): 24.05.2023 • Przyjęto do publikacji (Accepted): 24.08.2023

and coherence which tie a narrative together. The selection, combination and transformation of these elements is related to and contingent upon the kind of genre and narrative, the type of narrator, and the audience, amongst others. I would like to address the question of enhancing the coherence of fictional worlds by means of figurative language through the example of similes and comparisons. This paper combines two major elements: figurative language and a literary text in which the former is embedded. However, rather than focusing on figuration as such, I would like to focus my attention on its role in the construal of fictional worlds and its contribution to the coherence of a narrative. Therefore, I will not examine in detail the theoretical aspects of similes, only inasmuch as my examination of their presence in the text analyzed requires. I will not discuss such aspects as the categorization of similes amongst figurative language, their formal characteristics and distinctions within a class of similes, the relations between topics and vehicles, the target and source domains, the concrete and abstract targets and vehicles, the psycholinguistic aspects of simile comprehension and the differences between metaphor and similes. For the sake of simplicity and taking into account the focus of this paper I will treat similes as a separate class of figurative language, different from metaphor though similar on a very general level as a means of comparison, and understood as assertions of similitude, not assertions of categorization. The similes collected for my analysis use the connectors *like* and *as*, as well as clausal vehicles signalled by *as if*. These are the most conspicuous types in a corpus representing comparisons in a more general sense. In what follows I would like to examine briefly the selected narratives and the linguistics means used therein with respect to similes. My observations will be based on two novels, namely *The Orenda* by Joseph Boyden (*Orenda* henceforth) and *Our Lady of Alice Bhatti* by Mohammed Hanif (*Our Lady* henceforth) and I hope to show how the explicitly or implicitly defined fictional worlds of the characters are reflected in their choice of simile vehicles and in doing so prove that the figurative language used by the characters is restrained by the confines imposed on them by their cognitive interactions with the worlds they inhabit. In more general terms I would like to highlight the coherence of the narrative worlds, warranted also by the character of the figurative language used in their creation¹.

Similes are almost always mentioned when one discusses figurative language, more specifically metaphorical language. However, it is also true that little research has been undertaken with regard to similes²

¹ Nor will I elaborate on theories of possible worlds here, which are discussed successfully in, for example, E. Lahey, *Stylistics and text world theory*, [in:] *The Routledge handbook of stylistics*, ed. M. Burke, Routledge 2014, pp.284–296.

² R.J. Harris, B.M. Friel, N.R. Mickelson, *Attribution of discourse goals for using concrete- and abstract-tenor metaphors and similes with or without discourse context*, “Journal of

and if they are discussed they are described not in isolation but in conjunction with (comparative) metaphors or other types of figuration³. Similes are more often than not regarded as being “like metaphors”⁴ as they are “structurally and lexically identical” (but for an explicit marker) and semantically often similar⁵. This metalinguistic comparison — “like a metaphor” — is itself a bone of contention as specialists disagree as to the degree of similarity between figurative comparisons and metaphor (what kind and to what extent), with some claiming that there is considerable evidence that these two forms of figuration should be kept apart as the two are used in different contexts, for different purposes, and that the presence of an explicit comparison is of vital significance. The differences in the linguistic and cognitive treatment of metaphors and similes is reflected in the comparison theory of metaphor, whereby a metaphor is viewed as “an elliptical version of a simile or comparison”.⁶ According to the exponents of the Categorization Theory, the distinction between the two lies in the fact that a metaphor is “a categorization assertion”, whereas a simile is “an assertion of similitude”⁷, but either is paraphrasable in essence into the form of the other. Glucksberg and Haught⁸ and Glucksberg⁹ claim that they are so different that the differences between them could be explained by the quality-of-metaphor hypothesis that accounts better for the dichotomy than the comparison, categorization theories as well as the career-of-metaphor hypothesis suggested by Bowdle and Gentner¹⁰. In some approaches similes and comparisons can be seen as exponents of scalar metaphoricity, for example, in terms of Goatly’s “clines of metaphoricity”¹¹. The two approaches are not necessarily mutually exclusive as metaphors and similes are basically involved in comparing two domains¹².

Pragmatics” 2005, vol. 38, no. 6, p. 864.

³ C. Addison, *From literal to figurative: an introduction to similes*, “College English” 1993, vol. 55, no. 4, p. 402; R. Moon, *Conventionalized as-similes in English. A case problem*, “International Journal of Corpus Linguistics” 2008, vol. 13, no. 1, pp. 3–37.

⁴ M. Knowles, R. Moon, *Introducing metaphor*, London and New York 2006, p. 8.

⁵ R.J. Harris, B.M. Friel, N.R. Mickelson, *Attribution of discourse goals...*, op. cit. p. 864.

⁶ A. Goatly, *The language of metaphors*, London 1997, p. 118. For a discussion of the process of comparison itself see Bredin (1998).

⁷ S. Glucksberg, C. Haught, *On the relationship between metaphor and simile: when comparisons fail*, “Mind & Language” 2006, vol. 21, no. 3, p. 361.

⁸ Ibidem, p. 360–378.

⁹ S. Glucksberg, *How metaphors create categories — quickly*, [in:] *The Cambridge handbook of metaphor and thought*, ed. R.W. Gibbs, Cambridge 2008, pp. 67–83.

¹⁰ B.F. Bowdle, D. Gentner, *The career of metaphor*, “Psychological Review” 2005, vol. 112, pp. 193–216.

¹¹ A. Goatly, *The language of metaphors*, op. cit., p. 38ff.

¹² Ibidem, p. 118.

Simile has generally been defined as a figure of speech whereby “two concepts are imaginatively and descriptively compared”¹³ with the help of connectives or “similarity markers”¹⁴, such as *as*, *like* and *as if*¹⁵. The presence of these markers is to distinguish similes from metaphors¹⁶. Similes compare “unlike objects or ideas”¹⁷; the topic and the vehicle are not expected to be considered comparable in contrast to literal comparisons¹⁸. In this paper I will focus on similes which are recognizable by means of the markers *as*, *like*, *as if* acting as markers of “clauses of similarity and comparison”¹⁹. In such similes four elements can be typically found, following Fishelov’s terminology²⁰: target, vehicle, marker of similarity and ground of similarity.²¹ Thus in “But this thing is like a brick, refusing to move” (*Our Lady*, 164) *this thing* (unborn child) functions as the target, the vehicle is *a brick*, the marker is *like* and the ground is an incapacity of movement, refusal to move, immobility, obstinacy, for example.

Secondary markers²² also appear in figurative comparisons employed in the novels under scrutiny. They are, however, excluded from the present analysis, and so are other types of sentences which could also be categorized as similes in the broadest sense of the term as they imply a comparison between a topic and the vehicle²³. Having excluded them from this study of simile vehicles, I am fully aware that their examination can significantly enrich any consideration of comparisons aimed at comparing two unlike things. Let us look at some examples of such sentences:

- A strange croak comes out of her mouth, a voice that surprises her, the voice of a baby frog complaining about being too small for this world. (*Our Lady*, 6)
- There is something drone-like but pacifying about their gibberish. (*Our Lady*, 34)

¹³ K. Wales, *A Dictionary of stylistics*, 2nd ed., Harlow 2001, p. 358.

¹⁴ Z. Ben-Porat, *Poetics of the Homeric simile and the theory of (poetic) simile*, “Poetics Today” 1992, vol. 13, no. 4, p. 738.

¹⁵ N. Nørgaard et al., *Key terms in stylistics*, London and New York 2010, p. 107.

¹⁶ Z. Ben-Porat, *Poetics of the Homeric simile and the theory of (poetic) simile*, op. cit., p. 738.

¹⁷ E. Sommer, D. Weiss, *Metaphors dictionary*, Canton, MI 1996, p. ix.

¹⁸ M. Israel, J.R. Harding, V. Tobin, *On Simile*, [in:] *Language, culture, and mind*, eds. M. Achard, S. Kremmer, Chicago 2004, p. 125.

¹⁹ R. Quirk, *A Comprehensive grammar of the English language*, London 1985, p. 1110.

²⁰ D. Fishelov, *Poetic and non-poetic similes: structure, semantics, rhetoric*, “Poetics Today” 1993, vol. 14, no. 1, p. 5.

²¹ It has to be remembered that Fishlov’s (1993) elements and their arrangement are criterial in assessing the “non-poeticalness” and “poeticalness” of similes, the latter of which is assessed on a scale of deviation from the former.

²² R. Moon, *Simile and dissimilarity*, “Journal of Literary Semantics”, vol. 40, no. 2, pp. 139–140.

²³ H. Bredin, *Comparisons and similes*, “Lingua” 1998, vol. 105, no. 1-2, p. 69; Fishelov D., *Poetic and non-poetic similes: structure, semantics, rhetoric*, “Poetics Today” 1993, vol. 14, no. 1, pp. 1–23; M. Israel, J.R. Harding, V. Tobin, *On Simile*, op. cit., p. 125.

- She does it with such studied concentration that it seems the health of the nation depends on getting this count right. (*Our Lady*, 63)
- When he exhales, his stomach contracts and then disappears under his ribcage, leaving behind a steep concave that reminds Alice of the starving Buddha. (*Our Lady*, 144)
- He rummages through the cupboard with such desperation, it seems his life depends on finding the right short. (*Our Lady*, 182)
- She feels a cold shiver in her nape, the kind you feel when someone is following you secretly, when someone is staring at your back and doesn't want you to know. (*Our Lady*, 217)
- And then above the roof people saw a silver throne hovering, held aloft by a flock of peacocks on which sat a likeness of our Holy Mother. (*Our Lady*, 223)

In some cases it is really a matter of the presence or absence of a marker of comparison that renders sentences non-similes in the technical sense.

Research into literary simile vehicles in contemporary literature pales in comparison with the linguistic, psycholinguistic, or cognitive examinations of this trope. Simile and comparison vehicles have normally been discussed in the absence of any context: in so-called conventional or phraseological expressions, whereby the sources of the vehicles have been specified relying on the corpus of existing fixed expressions in a particular language, or by analyzing examples concocted or specifically selected for the sake of an analysis. At the same time such contextless studies of similes have been criticized²⁴ and it has been postulated that similes be studied in poetic and literary contexts to account for their multifaceted nature and the possible relationships which obtain between similes and their context²⁵.

The Orenda by Joseph Boyden: different worlds, different vehicles

This analysis is inspired by the reading of two novels, one of which is Joseph Boyden's highly-acclaimed book *The Orenda* published in 2013. This historical novel portrays the bellicose relations between the indigenous peoples of Canada at the beginning of the 17th century in a context that encompasses the arrival of Europeans (represented by Jesuits) in their land. The book has received remarkably good reviews for capturing "a heart-

²⁴ T. Bridgeman, *On the likeness of similes and metaphors (with special reference to Alfred Jarry's Les Jours Et Les Nuits)*, "The Modern Language Review" 1996, vol. 91, no. 1, p. 65.

²⁵ D.L. Chiappe, J.M. Kennedy, P. Chiappe, *Aptness is more important than comprehensibility in preference for metaphors and similes*, "Poetics" 2003, vol. 31, p. 65; R.J. Harris, B.M. Friel, N.R. Mickelson, *Attribution of discourse goals...*, op. cit., p. 867.

breaking historical moment [...] brilliantly”,²⁶ for chronicling “a period of catastrophic change”, as well as for immersing the reader “in an ancient culture”.²⁷

The story is told by three narrators, namely Bird, a Harun warrior, Snow Falls, an Iroquois girl, and Christopher, a Jesuit missionary. As one of the reviewers said: “these three voices interweave in the present tense, the reader’s only clue to their identity being the tone and perspective on the story”.²⁸ The three protagonists present three individual and to a large extent different views of the same events, with the three living in and experiencing the same world as the narrative develops. The very important difference between them is the voice of Christopher who arrives from a different world (his “old world”, *Orenda*, 6) to what will become Canada in due course. Therefore, he brings into his narrative two clashing worlds: the Old World represented by his European heritage, education, experience, and knowledge, in contrast with the new world which he is in the process of conceptualizing as he speaks. To some extent the other two characters also face a new world, represented by the new arrivals and the advent of a new civilization, a world which they face using their already formed patterns of conceptualization.

The narratives of Bird and Christopher each have well-defined addressees. Bird talks to his deceased wife and Christopher’s narration is in the form of a book, diary, journal (*Orenda*, 28) about his life amongst the indigenous peoples that is addressed to his Superior in Kebec and ultimately any readers in France (*Orenda*, 79). Snow Fall’s narrative, on the other hand, is aimed at no one in particular but it seems that for the most part she as if speaks to her old family (cf. Mother, Father, *Orenda*, 170, and her extended family), as well as the tribe killed by the Huron. The alleged addressees may have more impact on their stories and the way the latter are told than on the potential idealized reader, because the characters each arguably share with their intended readers, listeners, audiences the same kind of experience, world views, beliefs, etc. in the form of reference domains from which to draw elements to construe a comprehensive and potent figurative language.

²⁶ D. Annand, *The Orenda by Joseph Boyden, review*, “The Telegraph”, 13.12.2013, <http://www.telegraph.co.uk/culture/books/bookreviews/10509080/The-Orenda-by-Joseph-Boyden-review.html>, [access: 20.03.2014].

²⁷ W. Smith, ‘*The Orenda*’ by Joseph Boyden, “The Washington Post”, 22.05.2013, http://www.washingtonpost.com/entertainment/books/the-orenda-by-joseph-boyden/2014/05/22/f8118f72-d976-11e3-bda1-9b46b2066796_story.html, [access: 20.03.2014].

²⁸ K. Bruce, *Joseph Boyden: The Orenda (One World)*, “The Herald” (Scotland), 8.12.2013, <http://www.heraldscotland.com/books-poetry/reviews/joseph-boyden-the-orenda-one-world.22795107>, [access: 20.02.2014].

Taking into consideration the fictional addressee is also a marker of maintaining the coherence of their narratives.

Their stories provide the only access to their worlds, the way they conceptualize the narrated events, the way they describe their feelings, their attitudes, their evaluations and attitudes as well the physical elements of the observable world. They do this in a variety of ways and an integral element of their narratives is similes. The main function of the similes can be characterized as descriptive, that is to say, by evoking source domains they provide descriptions of novel elements of their narratives. Amongst other pragmatic functions identified are, for example, irony, evaluation, appreciation and disparagement. For me, however, from all the specific roles one panfunction emerges, a metafunction if you will, which is an indexing marker of the characters' belonging to the worlds they describe and refer to in the similes (both in the targets and vehicles).

For this analysis I have selected over 182 similes (42 used by Bird, 81 by Snow Falls and 59 by Christopher). Numerically speaking, the number of similes in *The Orenda* is not high. Taking into consideration all the similes extracted from the book the average is 3 similes per page, and yet despite the fact *The Orenda* is not suffused with figurative language, similes seem to be the dominant type. The privileged position of similes among the figurative types demonstrates their importance in the construal of the narrators' language, exposes their ways of conceptualizing and representing the new, in addition to the characters' figurative thinking and ways of expression in general.

Although the *Orenda* corpus in this study consists of similes used by the three protagonists, there are also similes which are used by other less important figures in the novel, such as other Jesuit missionaries or other Harun warriors or tribe members, for instance, Gosling, in which we can observe the same type of coherent relationships between the source domains chosen and the fictional worlds of the characters. The examples below illustrate my point.

- "It's maddening," Gabriel says, leaning over me, "how even after all this time they still frighten like deer." (Gabriel, 159)
- "Well," Fox says, "he certainly makes it all sound like summer evenings." (Fox, 185)
- Are you not like Nero fiddling as your savage empire around you burns? (Gabriel, 210)
- They look like the drawing of rapids in a river. (A young woman, 246)
- They're like cow moose in rut. (A warrior, 336)
- The crows have slid themselves like snakes between us and our allies. (Carries an Axe, 390)
- You know the crows guard their food cache as carefully as squirrels. (Gosling, 406)

Before discussing the vehicles of the similes in *The Orenda*, let us first look at the targets and target domains. It has to be said that the majority are concrete domains, with abstract targets very infrequent, and these include similes used by Christopher, for example:

- It is up to us whether or not we allow our okis to grow strong and straight like a beautiful oak, or bent and gnarled like a thorn bush. The Great Voice wants us to be as the oak tree. (*Orenda*, 160)
- Is it vanity, then, dear Lord, that consumes me like a fever as I stay up writing late into the night, the words pouring from me in an endless stream. (*Orenda*, 210)

The dominant and most heterogeneous target domain is that of actions, which involves a variety of common activities, such as walking, sitting, crying, feeding, screaming, for example:

- My mouth moves like a pike's that's been tossed onto shore. (*Orenda*, 45)
- I watch her, and she acts like a dreaming animal [...]. (*Orenda*, 58)
- It's as if these people act more like animals than humans. (*Orenda*, 90)
- Our pursuers have slowed and, like a swarm of bees, attack those in our group who weren't speedy enough. (*Orenda*, 150)
- He moves gracefully, like a hawk drifting in slow spirals above me. (*Orenda*, 271)

with less frequent or more subtly defined target domains, such as bristling, wilting, hovering, curling and others, for instance:

- The canoes, one by one, slow like great birds coming in to land. (*Orenda*, 90)
- All of my people stretch out before me, their voices roaring like big rapids pulling me to them. (*Orenda*, 262)
- I can see how the skin opens like a smiling mouth and the blood spurts out. (*Orenda*, 264)
- He takes my shoulders in his hands, as if he cups a bird's egg in each one. (*Orenda*, 391)
- All around us, men yell and arrows slice through the air, burning the colour of the summer sky until they hit the ground or a longhouse before they explode like a small sun. (*Orenda*, 431)

Other target domains found in the similes are appearance, weather conditions, character traits, physical features, as well as senses. For example:

- [...] his voice droning in a tongue that sounds like a fast spring creek. (*Orenda*, 21)
- Who sneaked up behind me quick as a lynx [...]. (*Orenda*, 14)
- These longhouses are truly a wonder, like giant beehives woven together with saplings and covered in sheets of bark. (*Orenda*, 29)
- Her form as thin as a snake's. (*Orenda*, 44)
- Their teeth as sharp and pointed as flint knives [...]. (*Orenda*, 49)
- The captives look more like skinned bears than men when I decide it's time to carry them outside ... (*Orenda*, 276)

To sum up, we can say that the narrators most frequently describe observable facts: that is the actions performed by themselves and others, the attributes of character, the physical features of human beings and inanimate objects. The targets do not tell us much about the narrators, certainly less than the vehicles. The choice of targets does not necessarily entail the choice of particular vehicles. Nevertheless, the targets unite the characters, they are elements of the same schemas, with scripts and frames being formed or, more precisely, being described and defined as they speak. They unambiguously show what is being narrated, which in *The Orenda* is very much limited to the “here and now” of New France and indeed a specific location on its map. It cannot be ruled out that the choice of the targets may also have some influence on the characteristics of the protagonists, an analysis of which however cannot be undertaken here.

If we look at the source domains the prevailing groups are those of flora and fauna, inanimate objects, as well as what I call here schema domains, used primarily in clausal comparisons. Other source domains include human beings, parts of the body, topographic features, beliefs, including religious beliefs, and weather conditions. These types of domains are used without preference by all three protagonists/narrators. This is not surprising at all as all of the domains include tangible and observable phenomena, phenomena which are accessible to the narrators, by default present in the real world as well as the world represented in the novel. In most cases it is difficult to decide on the basis of the vehicles used in whose narrative the similes appear. That is to say, the vehicles are mostly fairly general, as they use relatively generic terms, such as *animal, bird, river, sun, moon*, although this is true also of more specialized names such as *dogs, ravens, bears, creeks, rapids, trunks, mussels, frost, snakes* and others. Nonetheless, none of these vehicles seem to trespass on domains of experience that would be inaccessible to the fictional characters. The influences drawn from the narrative allow us to accept them as part and parcel of their worlds.

It is only in the case of Christopher that we can notice that similes draw on different source domains. While this character is not dissimilar from the other two protagonists as far as their targets are concerned, his selection of vehicles evince his broader range of references, which sets him apart quite dramatically from the other narrators. The following examples illustrate the point:

- Where they trade those furs for staples such as iron axes and copper kettles and all form of glass beads, which to the Huron are as valuable as gold. (*Orenda*, 29)

- But these ones have a musculature that's impressive, taut stomachs and strong arms, their brown, hairless skin in the winter firelight like oil paintings that have come alive. (*Orenda*, 30)
- [...] the sauvages [...] lay their parcels of souls upon the ground, essentially once again putting them on display for curious visitors to stroll by and admire as if they are perusing wares at a village fair. (*Orenda*, 82)
- He's a very handsome young man, high cheekboned and with a frame like Michelangelo's David. (*Orenda*, 88)
- I cannot comprehend how they live like this, an existence that to me is like hell. (*Orenda*, 89)
- A clear view of the water and land on all sides, a cliff steep enough to prevent frontal attacks, the palisades thick and well maintained, with stone buildings like anchors behind them. (*Orenda*, 117)
- [...] healthy as a donkey when I left this place, now crooked and dying. (*Orenda*, 118)
- It's another one, the one that comes when a man doesn't want to admit he'll soon die yet knows this is what pursues him, baying like a hound. (*Orenda*, 122)
- Gabriel kneels to force Isaac to show him, then scuttles back like a crab. (*Orenda*, 208)
- Beyond that corn paste, ottet, which tastes like glue and is their staple on long trips [...]. (*Orenda*, 240)
- I assume this unhappiness is born from suffering a long winter cooped up like livestock in a barn. (*Orenda*, 297)
- Spring seems as far away as sweet France [...]. (*Orenda*, 302)
- The burning flesh smells like a cow's liver left too long on the fire. (*Orenda*, 473)
- They've built up the fires in my chapel so hot the air undulates as if I crawl through the desert. (*Orenda*, 475)

It stands to reason that the similes, and in particular the vehicles, cannot be analysed in dissociation from other linguistic elements of the narratives. They are not the only means with which the characters present their own worlds and with which they wish to cross to the other worlds. That is to say, the characters understandably refer not infrequently to culture-bound items and language specific phenomena in relating their respective stories, which contributes to the characterization of their separate universes. At this point it is worth mentioning the connection between the vehicles and the separate universes. For instance, Christopher's vehicles tie up with other frequent references to the world he has left behind. He refers in his narrative to such elements as: Dante (*Orenda*, 28), bankers (*Orenda*, 29), Versailles (*Orenda*, 82), a Mediterranean archipelago (*Orenda*, 87), Satan (*Orenda*, 88), Egypt's Pharaoh (*Orenda*, 155), Moses, Aaron, Delilah (*Orenda*, 156), that is historical figures, art, architecture, the Bible and religious beliefs. Christopher is probably more aware of the dichotomy he is experiencing than the other characters, as he thinks in "European terms" (*Orenda*, 83), which are so often evoked in his similes as well as in those of others. On the other hand, the natives form the names

of their cotribals and the French Jesuits by using vehicles implicitly or explicitly expressed. For example, Crows and Charcoal, used to refer to Christopher and the other missionaries, are based on the comparisons drawn between the latter and elements of the natural world of New France as perceived by the indigenous Indians.

The similes, and in particular the author's choice of vehicles, in *The Orenda* illustrate a conscious technique of rendering the created worlds coherent and believable. The author selects those vehicles which would have been used by real, non-fictional inhabitants of the worlds described, inhabitants who would be constrained by their cognitive capacities to draw analogies within the scope of their knowledge, experience, education and others. The examples show the close relationships between figurative language and the availability of cognitively accessible source domains. The examination of similes in the novel demonstrates how cognitive mechanisms behind the production of figurative language are used to create fictional worlds, and establish consistent fictional personas. They demonstrate that the author is fully aware of the limitations of cognition imposed upon the characters, a fact which is taken advantage of in the process of construing the coherent and consequently convincing narrative in *The Orenda*. The book highlights that similes are figurative tools frequently used with the aim of capturing the new and redefining the old. And of course the novel shows on a certain level the clash of the two worlds whose differences are also eloquently underlined in the characters' similes.

Our Lady of Alice Bhatti by Mohammed Hanif: endo- and exocentric vehicles

On reading Mohammed Hanif's *Our Lady of Alice Bhatti* the reader is struck by the large number of figurative similes in the same way as Reese (1953: 373) was struck when reading Malraux's novels. I was further impressed by the fact that Hanif seemed to have used statistically more similes per page than Malraux in his novels, thus positioning himself far above those writers in whose novels the average seems to be two similes per eleven pages as Reese (*ibid.*) estimated 60 years ago. In Hanif's novel I have counted 354, which means there is one and a half figurative elements of this type per page and that number includes three types of comparative construction. Calculations similar to Reese's and my own may be found in the analyses of other literary works. For example, in Burger's estimation in *Komm wieder, Pepino*, a novel by Eveline Haller, there is one simile on each page of the text. Similes are like no other figurative feature of Mohammed Hanif's *Our Lady*, in that numerically they are exceptionally foregrounded. Furthermore, the book does not evince the author's liking for

phraseological units (except for some idioms, as well as fixed similes and comparisons), nor does it counterbalance the use of similes and comparisons with a frequent deployment of metaphors, or indeed other figures for that matter. The statistical data do not themselves account for the richness of the forms and functions the similes in Hanif's book demonstrate, however, they show the author's preference for this kind of expression, expressions highlighting differences and similarities, when presenting topics. It is the dominant method in functionalizing the figurative language, conceptualizing the similarities between the presented tenors and vehicles, choosing the best vehicles from amongst a multitude of available sources with an eye to characterizing elements of the created world.

Now I would like to address the employment of similes and comparisons in *Our Lady*. Since it is impossible to include all aspects of Hanif's similes in my analysis I would like to focus on selected features of the figurative trope and its employment in the novel. Firstly, I would like to address the issue of the vehicle as a component of the similes and secondly, I would like to analyse Hanif's vehicles in terms of the relations that hold between them and both the reality of the novel and the realness of the outside world.

One basic way of looking at vehicles is to classify them in such categories as human beings, tools, animals, nature, plants, substances and objects²⁹. Such categories can naturally also be applied in the classification of vehicles in novel figurative comparisons, however, they remain undefined with reference to the context of their use. If similes are analysed in a literary context, such as the context of Malraux's novels, for example, it is obviously an attempt to see them against the background of their contextual embedding. My analysis of similes in Hanif's novel is based primarily on the context, although an examination of the primary sources of the similes is illuminating in itself as they point to Hanif's preferred types of vehicle with reference to the principal motifs of the book (animals, slavery, disease, hospital, sport, religion). In their entirety these tie up with the main themes: treatment of women, religion, hospital conditions, plight of the ill), as well as link them as entities with the Pakistani way of life (for example, animals – dogs, sport – cricket). Thus the use of particular source domains can be both conditioned by the textual world as well as influence its reading.

The occurrence of the animal source domain in *Our Lady* is a case in point. Although it is represented by many different animals (bees, sparrows, lion, fish, snake, animal, pet), the one that is repeated is the

²⁹ P. Grzybek, *Comparison*, [in:] *Simple forms. An encyclopedia of simple text-types in lore and literature*, ed. W.A. Koch, Bochum 1994, pp. 70–71.

dog hyponymic domain and the presence of references to this domain in the vehicles is linked to the strong presence of dogs in the world of Alice Bhatti.

- Teddy doesn't look back to thank him, doesn't even remember to take the rifle back from him, but runs, cradling the remains of his thumb like a hunting dog dashing back to his master, carrying back the catch in triumph with the hope of a reward for a job well done. (*Our Lady*, 18)
- The vehicle occupies a space and then makes it its own, like a ferocious dog marking its territory. (*Our Lady*, 54)
- She has dressed his mangled thumb, which initially looked like a dog had chewed it and spat it out. (*Our Lady*, 86)
- But after dressing up properly, he disappears in a Hilux that turns up to pick him up and returns him in the morning covered in dust, his hands bruised, as if he has been fighting wild dogs all night. (*Our Lady*, 219)

In other cases the vehicles from the same general animal domain are divorced from the textual world, for example:

- Inspector Malangi gestures towards the back of the van, and the man there moans like a dying animal. (*Our Lady*, 12)
- The plates are moved aside, the bread rolled, and eight pairs of eyes follow Sister Alice's feet like those of caged animals who have just learnt to respect their new captor. (*Our Lady*, 57)
- It looked like a dead eel from the outside and inside smelled of sailors' farts,' she would say. (*Our Lady*, 89)
- He whimpers like an animal that has been half slaughtered with a blunt knife and is now waiting for its soul to leave its body. (*Our Lady*, 110)
- He is going through his drawer when Teddy shows up looking lost like a pet whose owner has suddenly decided to move house and has no plans to take him along. (*Our Lady*, 207)

The choice of two other categories of source domain, that is religion and sport, is highly motivated by the context. Although they can be employed in contexts other than that of *Our Lady*, we cannot fail to notice the relations that obtain between them and the textual world.

- Then he changes his mind and puts his left hand around the pole, thumb pointing towards Noor, who is holding the gun by its barrel, wielding it like a cricket bat. (*Our Lady*, 17)
- Noor tests the rifle in the air like a batsman getting the measure of the swing he should expect. (*Our Lady*, 17)
- Alice feels she is airborne for a long time, and then she lands in the waiting arms of two men, who shout 'Howzat!' like deranged cricketers. (*Our Lady*, 34)
- An old nun quipped that she looked like a cross with tits. (*Our Lady*, 93)
- 'Yes. The world needs this one. You know that our Lord Yassoo's faith didn't spread beyond Egypt until they learned to mass-produce wooden crosses,' he says, emphasising every word, as if trying to explain the Old Testament to high school students. (*Our Lady*, 121)

- There is always a cloud shaped like Muhammad. (*Our Lady*, 188)
- She already knows that her miracles are turning out to be her curse, like a prophet who brings the dead back to life, and then those brought back complain that they've come back to the same life again. (*Our Lady*, 189)
- He drifted into sleep and saw a rain-soaked street, its drains bubbling, and a man who looked like Jesus Christ riding a bike through the knee-deep water, trailing a twenty-foot-long bamboo pole on the carrier. (*Our Lady*, 193)

In this section I would like to view the simile vehicles in terms of their endo- and exocentricity. Exocentric similes are those similes whose vehicles derive from domains which are positioned outside the fictitious world of a novel (but may to a certain extent overlap with the presented reality) and whose interpretation is conditioned by re-ality (objectively existing), also presented as reinterpreted reality. They require the activation of accumulated knowledge from sources other than the text itself. Endocentric similes, on the other hand, are those similes whose vehicles are part and parcel of the fictional world and exist there by virtue of being invented or explicitly evoked verbally by the author of the world. They activate the information retrieved from the text itself and contained within the fictitious world. This distinction is of course not new. The fact that establishing the grounds, and in consequence the comprehension of similes, is conditioned on general knowledge (extratextual references), or textually established knowledge (intratextual), or both at the same time in some cases, has been noticed before³⁰.

These categories are not clear-cut classes of vehicles. They are internally diversified, displaying various degrees of vehicle endo- and exocentricity and such classes are valid only with reference to a particular text. The following examples illustrate to my mind the most uncontentious examples of endo- and exocentric similes:

- Through the dusty leaves of the Old Doctor, the afternoon sun comes to Alice in dribs, like the rusting shower in Teddy's Al.-Aman apartment. (*Our Lady*, 168)
- Ortho Sir said this as if slutville was a Toronto suburb he had been denied entry into. (*Our Lady*, 148)
- A helicopter hovers over the beach as if defending the Arabian Sea against the burning rubber smell that is spreading through the city. (*Our Lady*, 71)
- Here, surrounded by six dogs with not-Abu Zar nowhere in sight, Teddy feels as if he is back under that tree, a mad drummer punishing a pair of bricks as someone else walks away with the prize. (*Our Lady*, 139)

³⁰ Cf. T. Bridgeman, *On the likeness of similes and metaphors (with special reference to Alfred Jarry's Les Jours et Les Nuits)*, "The Modern Language Review" 1996, vol. 91, no. 1, p. 70; G.A. Miller, *Images and models, similes and metaphors*, [in:] *Metaphor and thought*, ed. A. Ortony, Cambridge 1979, p. 220; D. Fishelov, *Shall I compare thee? Simile understanding and semantic categories*, "Journal of Literary Semantics" 2007, vol. 36, p. 75.

- They had seen the owner step out of the vehicle: Rolex, Ray-Bans, Bally, Montblanc; he walked like someone wearing a million rupees' worth of accessories in a place where half a pint of O-positive costs two hundred rupees. (*Our Lady*, 54)

All of these vehicles refer to elements of the story, that is elements of the created worlds of Karachi and Toronto, as well as descriptions of characters and fictional places, etc. The full potential of the similes can be exploited by analyzing the reference of the vehicles to the context of their employment.

In the examples below the vehicles use familiar images, scripts, symbols, etc. in the description of the tenors and can be therefore treated as exocentric:

- They look like a ragtag army that has lost its way and is running low on supplies, the kind of army that can't make up its mind whether it has besieged a castle and is waiting for reinforcements to launch the final assault or just waiting for an ambush to relieve the men of their misery. (*Our Lady*, 26)
- It looked like a dead eel from the outside and inside smelled of sailors' farts,' she would say. (*Our Lady*, 89)
- Sister Alice, spurred by her Lord's approval, squeezed with the power of her faith till the vein couldn't stand the flow of blood any more and burst in at least seventeen places simultaneously, swivelling like a lawn sprinkler going crazy. (*Our Lady*, 176)

This category contains vehicles which present imaginary alternative realnesses, in what Goatly calls quasi-similes³¹ (238).

- He had repeated the words like a password that would grant him access to a world where people constantly excused each other. (*Our Lady*, 20)
- He looks like a freak with two cocks. (*Our Lady*, 62)
- Noor knows the old saying about opposites attracting each other, but these two belong to different species. It's like a cheetah falling for a squirrel or bats trying to chat up butterflies. (*Our Lady*, 80)

This category is controversial to say the least. The vehicles created by the author are fictional, so they come into being as textual creations but at the same time they do not belong to the textual world, nor do they belong to the actual realness. They are provided as a contrast to the clearly defined world of the novel.

A specific type of vehicle classified as exocentric can refer to a well-defined universe of realness. In the case of *Our Lady*, it is the world directly implied by the positioning (geographic, cultural, linguistic, religious, political) of the fictional world of Karachi and more generally Pakistan. Such vehicles can be illustrated by the following

³¹ A. Goatly, *The language of metaphors*, London 1997, p. 238.

similes, as together with those similes discussed earlier that derive from the domains of sport, religion and animals, both stand in an inclusive relationship with the novels' reality:

- He was only fourteen years old, pale and skinny as a stick, and nobody thought that he would be allowed into the building, especially as he had one arm around an old woman who wore cheap sunglasses and looked like someone who had just embarked on a career in panhandling. (*Our Lady*, 19)
- Alice Bhatti carries her handcuffs lightly, as if she is wearing glass bangles. (*Our Lady*, 47)
- His bodybuilder's weekly regime of waxing his body hair has left certain parts of him looking like abstract kilim designs. (*Our Lady*, 61)
- This whole business of love, he concludes, is a protection racket, like paying your weekly bhata to your local hoodlum so that you are not mugged on your own street. (*Our Lady*, 82)
- He puts them into the sweaty hand of PT teacher, who places them in front of him like a Hindu priest making an offering. (*Our Lady*, 137)
- Alice Bhatti is holding her hand, ignoring her screams, which alternate between yelling and chanting slogans of Ya Ali as if she was a new convert at a Shia procession. (*Our Lady*, 163)

Comparing the two groups of vehicles in Hanif's novel, I noticed the overwhelming prevalence of exocentric vehicles (87%). Why do we come across more exocentric than endocentric vehicles? I can offer a few possible explanations: firstly, vehicles have a greater power of attribute extraction and attribute assignation when they derive from familiar concepts, which is true in the case of exocentric concepts — they are universally accessible. Familiar domains enhance the appreciation of the similes in their entirety through their reference to the tangibility of the images involving sight, smell, touch. Thus they ease the comprehension of the similes to a large extent, as well as allowing access to the author's/narrator's perception of the non-fictional world, with their perception of its more or less salient features being used in figurative comparisons. Secondly, and more specifically, universal concepts offer a range of attributes much wider than a set of attributes generated by the context. Exocentric vehicles come from an unlimited number of available domains. Thirdly, evoking scripts, images, etc., of objectively established evaluative connotations can serve as ready-made means of creating evaluative similes. Fourthly, exocentric vehicles provide more fertile ground for allusions. Scripts evoked by universal vehicles provide rich descriptions, enrich the description, and widen the perspective. And of course we should not forget the functionalization of similes, which influences the choice of vehicles. It may be said that at least in *Our Lady* exocentric references

are established more frequently because exocentric vehicles can functionalize a simile more efficiently.

I am unable to explore more extensively the functions of the similes in Hanif's book and will not in consequence refer to the relations between the narrator's vehicles and the roles they perform in the constitution of the meanings of the similes. It suffices to say that they are multifarious, of which the most frequent are description (of physical conditions, mental states), intensification, evaluation, criticism, and irony. Further examinations of Hanif's use of this trope, as well as that of other writers', should explore simile vehicles in more detail, taking advantage of the distinctions I have enumerated to establish if and to what extent they can inform our interpretation of the novel. I believe that such analyses of similes can contribute to the overall understanding of Hanif's novels, amongst others, and his authorial style including the deployment of figuration in the construal of fictitious worlds.

Literary sources

Boyden J., *The Orenda*, London 2013.

Hanif M., *Our Lady of Alice Bhatti*, London 2011.

Bibliography

Addison C., *From literal to figurative: an introduction to similes*, "College English" 1993, vol. 55, no. 4, pp. 402–419.

Ben-Porat Z., *Poetics of the Homeric simile and the theory of (poetic) simile*, "Poetics Today" 1992, vol. 13, no. 4, pp. 737–769.

Bowdle B.F., Gertner D. *The career of metaphor*, "Psychological Review" 2005, vol. 112, pp. 193–216.

Bredin H., *Comparisons and similes*, "Lingua" 1998, vol. 105, no. 1–2, pp. 67–78.

Burger H., *Phraseologie im Kinder- und Jugendbuch*, [in:] *Wortbildung und Phraseologie*, eds. R. Wimmer, F.-J. Berens, Tübingen 1997, pp. 233–254.

Bridgeman T., *On the likeness of similes and metaphors (with special reference to Alfred Jarry's Les Jours Et Les Nuits)*, "The Modern Language Review" 1996, vol. 91, no. 1, pp. 65–77.

Chiappe D.L., Kennedy J.M., Chiappe P., *Aptness is more important than comprehensibility in preference for metaphors and similes*, "Poetics" 2003, vol. 31, pp. 51–68.

Fishelov D., *Poetic and non-poetic similes: structure, semantics, rhetoric*, "Poetics Today" 1993, vol. 14, no. 1, pp. 1–23.

Fishelov D., *Shall I compare thee? Simile understanding and semantic categories*, "Journal Literary Semantics" 2007, vol. 36, pp. 71–87.

- Glucksberg S., *How metaphors create categories – quickly*, [in:] *The Cambridge handbook of metaphor and thought*, ed. R.W. Gibbs, Cambridge 2008, pp. 67–83.
- Glucksberg S., Haught C., *On the relationship between metaphor and simile: when comparisons fail*, “*Mind & Language*” 2006, vol. 21, no. 3, pp. 360–378.
- Goatly A., *The language of metaphors*. London 1997.
- Grzybek, P., *Comparison*, [in:] *Simple forms. An encyclopedia of simple text-types in lore and literature*, ed. W.A. Koch, Bochum 1994, pp. 68–74.
- Harris R.J., Friel, B.M., Mickelson N.R., *Attribution of discourse goals for using concrete- and abstract-tenor metaphors and similes with or without discourse context*, “*Journal of Pragmatics*” 2005, vol. 38, no. 6, pp. 863–879.
- Israel M., Harding J.R., Tobin V., *On simile*, [in:] *Language, culture, and mind*, eds. M. Achard, S. Kremmer, Chicago 2004, pp. 123–135.
- Knowles M., Moon, R., *Introducing Metaphor*, London and New York 2006.
- Lahey E., *Stylistics and text world theory*, [in:] *The Routledge handbook of stylistics*, ed. M. Burke, Routledge, London 2014, pp. 284–296.
- Miller G.A., *Images and models, similes and metaphors*, [in:] *Metaphor and thought*, ed. A. Ortony, Cambridge 1979, pp. 202–250.
- Moon R., *Conventionalized as-similes in English. A case problem*, “*International Journal of Corpus Linguistics*” 2008, vol. 13, no. 1, pp. 3–37.
- Moon R., *Simile and dissimilarity*. “*Journal of Literary Semantics*” 2011, vol. 40, no. 2, pp. 133–157.
- Nørgaard N. et al., *Key terms in stylistics*. London and New York 2010.
- Quirk R., *A Comprehensive Grammar of the English Language*, London 1985.
- Rees O.O., *Types of Recurring Similes in Malraux’s Novels*, “*Modern Language Notes*” 1953, vol. 68, no. 6, pp. 373–377.
- Sommer E., Weiss D., *Metaphors dictionary*, Canton, MI 1996.
- Wales K., *A Dictionary of stylistics*, 2nd ed., Harlow 2001.

Humanities and Cultural Studies

ISSN 2657-8972

2023, vol. 4, no. 1, p. 25–35

DOI: 10.55225/hcs.498

Licencja / License: CC BY-NC 4.0

Jakub Kornhauser

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-8904-9788>

jakub.kornhauser@uj.edu.pl

Samotność w domu. Proza francuska i kres antropocenu

Loneliness at home. French prose and the end of the Anthropocene

Abstrakt

Artykuł podejmuje tematykę samotności i wykorzenia w odniesieniu do figury domu we współczesnej prozie francuskiej, za punkt wyjścia przyjmując tom prozy *Pisać* Marguerite Duras, a za wsparcie teoretyczne – antropologiczne koncepcje nie-miejsca Marca Augégo i Arjuna Appaduraia oraz związane z teorią ekokrytyki pisma Donny Haraway. Refleksja opiera się na przewartościowaniach w obrębie myślenia o domu w dobie schyłkowych etapów antropocenu.

Słowa kluczowe

współczesna proza francuska, Marguerite Duras, dom, nie-miejsce, ekokrytyka, antropocen

Abstract

The article focuses on loneliness and uprooting in relation to the figure of home in contemporary French prose. The starting point is *Écrire* by Marguerite Duras, and the anthropological concepts of non-place by Marc Augé and Arjun Appadurai as well as ecocritical studies by Donna Haraway are used for theoretical support. Reflection is based on revaluations in thinking about home in the era of decline of the Anthropocene.

Keywords

Contemporary French Prose, Marguerite Duras, Home, Non-places, Ecocritics, Anthropocene

Informacja o artykule / Article information

Otrzymano (Received): 20.05.2023 • Przyjęto do publikacji (Accepted): 24.08.2023

„Człowiek jest samotny w domu. Nie poza nim, tylko wewnątrz niego. W parku są ptaki, koty. A raz i wiewiórka, fretka. Człowiek nie jest samotny w parku. Za to w domu jesteśmy tak bardzo samotni, że czasem aż zagubieni”¹ – te słowa otwierają ostatni wydany za życia tom prozy Marguerite Duras. Książka nosi tytuł *Pisać (Écrire)*, Gallimard 1993), podobnie jak cykl zapisków (fragmentaryczne opowiadanie? epizodyczny dziennik? notatnik?), którego początek przywołałem². Cykl ten zajmuje szczególne miejsce w książce. Z jednej strony w przejmujący sposób dzieli się z czytelnikiem niefiltrowanymi przez literackie zabiegi zwierzeniami narratorki-autorki. Poruszając się między wyimkami retrospekcji i wyznaniem czynionym „tu i teraz”, czytamy o zmaganiach z kryzysem twórczym i egzystencjalnymi rozterkami, a także o „wydobywaniu się z tego, co można by nazwać załamaniem, jak by się powiedziało o załamaniu nerwowym albo o nagłej ociążałości, osłabieniu, jak przy udawanym śnie”³. Z drugiej zaś strony wraz z kolejnymi wpisami wytwarza się poczucie, że uczestniczymy (narratorka-autorka i my, czytelnicy) w marzeniu sennym przerywanym nawrotami wypartych treści, w którym powtarzają się bez końca obrazy domu, zarazem dającego schronienie i stanowiącego pułapkę; będącego kotwicą tożsamości i jej okowami.

Figura domu jako przestrzeni ambiwalentnej i budzącej niepokój we francuskiej prozie awangardowej i neoawangardowej zajmuje ważne miejsce, dość wspomnieć *Życie. Instrukcję obsługi* Georges’a Pereca czy *Chimerycznego lokatora* Rolanda Topora, ale także książki przedstawicielei Nowej Powieści. Również utwory, które z awangardą nie mają wiele wspólnego, chętnie sięgają po wątek oikologiczny; czyni tak zarówno tradycja naturalistyczna, jak i dwudziestowieczny realizm. Ambiwalencja i niepokój powiązane z przedstawieniem domu wyzyskują jednocześnie to, co dla bohatera/bohaterki najbliższe, przyjazne i delikatne, i to, co koszmarne wypaczone, opresyjne i trudne do zdefiniowania. Poczucie niepewności prowadzi w konsekwencji do utraty pewności siebie, a następnie do wykorzenienia z jakiegokolwiek, choćby najdrobniejszej, intymności. Podobnie dzieje się w prozie Duras – dom z sekundy na sekundę staje się obsesją narratorki-autorki. Przeprowadza ona coś na kształt dochodzenia, badając zakamarki i kąty pokoi, w których niegdyś pisywała, starając się urzeczywistnić (a raczej: zmaterializować na nowo) całą procedurę aktu twórczego. Wszystko po to, by móc zmierzyć się z poczuciem dojmującej samotności, stawianej to w roli niebezpiecznego współlokatora, to – wewnętrznej konieczności. Szczegółowym opisom – „jeśli chodzi

¹ M. Duras, *Pisać*, przeł. M. Pluta, Izabelin 2001, s. 9.

² W artykule pogłębiam niektóre wątki zarysowane przeze mnie w eseju *Najnowsze literatury romańskie. Samotność i wykorzenienie*, [w:] *Najnowsze literatury romańskie. Samotność i wykorzenienie*, red. J. Kornhauser, Kraków 2021, s. 13–28.

³ M. Duras, dz. cyt., s. 31.

o dom, pisałam na pierwszym piętrze, nie na dole. Potem odwrotnie, pisałam w dużym środkowym pokoju na parterze, może dlatego, żeby nie być tak bardzo samotną, już nie pamiętam, a poza tym, żeby widzieć park”⁴ – towarzyszą ostre, nierzadko lakoniczne stwierdzenia, które wybrzmiewają niczym mantra („bez samotności niczego nie da się zrobić”⁵).

Owszem, „dom, który jest miejscem samotności”⁶ służy narratorce-autorce nie tyle za przestrzeń do zamieszkania i oswojenia, może nawet zapuszczenia korzeni, ile za przestrzeń wyobcowującą, uświadamiającą człowiekowi niemożliwość pogodzenia się z sobą. W prozie francuskiej ostatnich dekad wątek ten pojawia się z dużą częstotliwością, wystarczy przypomnieć choćby pierwsze strony najnowszej powieści Marie NDiaye *Zemsta należy do mnie*, w których poznajemy mieszkanie głównej bohaterki, rzutującej rozterki życia osobistego – i zawodowego – na swój stosunek do przestrzeni domu. Im większy niepokój „za dnia”, tym mniej przyjazna okazuje się „bezpieczna przystań” własnego lokum: „Spieszyła się tak bardzo, że gdy otworzyła drzwi i zobaczyła w pełni, ostentacyjnie oświetlone przedpokój, salon i kuchnię, zareagowała chwilowym przerażeniem [...]”⁷. Warto przy tym zwrócić uwagę, że dom lub mieszkanie bywają zastępowane i „dublowane” przez inną przestrzeń odgrywającą podobną rolę, np. bar, jak w rozprawiającej się z tematami Alberta Camusa *Sprawie Mersaulta* autorstwa Kamela Daouda („Mówię ci od razu: drugim zmarłym, tym, którego zabito, był mój brat. Nic po nim nie zostało. Zostałem tylko ja, żeby mówić zamiast niego; siedzę w barze i czekam na kondolencje, których nikt mi nigdy nie złoży”⁸) lub hotel, jak w kolejnych powieściach Michela Houellebecqa, np. w *Serotoninie* („Jedyny problem życia hotelowego polega na tym, że codziennie trzeba wychodzić z pokoju, a więc z łóżka, żeby pokojowa mogła posprzątać”⁹).

Zasadniczą kwestią, często podnoszoną przez bohaterów wyalienowanych ze społeczeństwa, a choćby i z mikrospołeczności rodzinnej, towarzyskiej lub zawodowej, pozostaje głęboko odczuwane przekonanie o bezsensie życia. Dokonują oni – przy pomocy psychoanalityków, byłych i obecnych kochanek i kochanków, przedstawicieli różnorodnych instytucji i profesji, przypadkowych współpasażerów i współbiedniaków, ewentualnie po zażyciu tego czy innego supermedykamentu albo używki w każdej dostępnej postaci – radykalnych ocen swojego położenia. Potrafią zdiagnozować swoją sytuację, zdefiniować samotność, alienację czy wykorzenienie, jakie są ich udziałem, lecz nie umieją lub nie są w stanie

⁴ Tamże, s. 27.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 12.

⁷ M. NDiaye, *Zemsta należy do mnie*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Warszawa 2023, s. 12.

⁸ K. Daoud, *Sprawa Mersaulta*, przeł. M. Szczurek, Kraków 2015, s. 9.

⁹ M. Houellebecq, *Serotonina*, przeł. B. Geppert, Warszawa 2019, s. 84.

przeciwstawić się ich wszechogarniającemu działaniu. Dlatego reagują agresją, o swój pożałowania godny stan emocjonalny obwiniając innych, ewentualnie w gwałtownym geście starając się wyprzeć go ze świadomości, jak choćby w *Zwyczajnym życiu* Lydie Salvayre, gdzie narratorka powieści dzieli się z terapeutą obcesowymi, ale i pełnymi oskarżeń hasłami, jakie usłyszała od swojej nowej sekretarki: „Z ludźmi, którzy żyją samotnie, musi być coś nie w porządku”¹⁰ czy „Ludzie, którzy śpią samotnie, są dla mnie nienormalni”¹¹. Problem w tym, że w gruncie rzeczy narratorka zdaje sobie sprawę, że wypowiada tak naprawdę swoje własne przemyślenia – nawet jeśli w roli ich negatywnej bohaterki widzi siebie samą.

Dom w prozie Duras, Salvayre czy NDiaye także przybiera formę biurowo-hotelowego nie-miejsca; porzuciwszy sferę znaczeń symbolicznych, przekształca się z miejsca antropologicznego (takiego, które daje się oznaczyć w kategoriach tożsamościowych i relacyjnych) w neutralną przestrzeń „miejsca tranzytu” lub „tymczasowego miejsca pobytu”¹². Oczywiście, dla Marca Augégo, Arjuna Appaduraia i innych antropologów nie-miejscami były przede wszystkim te bezosobowe i antyrelacyjne przestrzenie, które z założenia miały eksponować swoją nowoczesną nijakość i standardowość oraz powielać wzorce przestrzeni im pokrewnych – a więc porty lotnicze, autostrady, centra handlowe, stacje benzynowe i budynki sieciowych firm, urzędów i restauracji. A jednak w literaturze ostatnich lat, która próbuje komentować zmiany zachodzące w świecie zewnętrznym, zwłaszcza w obliczu jego zamknięcia w dobie pandemii, doszło tu do ważnego przesunięcia. Charakterystyczną cechą późnej nowoczesności okazał się proces płynnej utraty pewników tożsamościowych, któremu podlegają silnie nacechowane, w tradycyjnym, rzecz jasna, ujęciu, „przestrzenie wewnętrzne”. Oto dom przestaje być miejscem symbolicznym, zamieniając się w bezbarwny lokal, do którego nie sposób się przywiązać i który sam z siebie nie przywiązuje się do mieszkańca.

Duras interesująco ukazuje ten proces utraty i modyfikacji statusu domu. Najpierw podkreśla swoje w nim miejsce („Zdarza się, że kiedy jestem tu, w Neauphle, sama, przypominam sobie pewne przedmioty, na przykład kaloryfer. Pamiętam, że nad kaloryferem była duża półka i że często siedziałam na tej półce, żeby patrzeć na przejeżdżające samochody”¹³), by następnie odseparować się od jego jednostkowości (co Augé mógłby nazwać praktyką znaczącą¹⁴) i wręcz zamanifestować swoją wobec niego

¹⁰ L. Salvayre, *Zwyczajne życie*, przeł. E. Wieleżyńska, Kraków 2006, s. 54.

¹¹ Tamże, s. 55.

¹² M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii nowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2012, s. 53.

¹³ M. Duras, dz. cyt., s. 14.

¹⁴ M. Augé, dz. cyt., s. 59.

obojętność – „dom nie istnieje tak sam z siebie”¹⁵. Zatem, idąc tropem Augégo, chodziłoby tu o ukazanie utylitarnej, pragmatycznej i pozbawionej uczuciowego wymiaru relacji z przestrzenią „ustanowioną w relacji do pewnych celów”¹⁶. Samotność narratorki-autorki nie wynika więc wyłącznie z faktu przebywania w domu w pojedynkę, lecz bierze się z głębszej, egzystencjalnej, przyczyny. Wynika przede wszystkim z poczucia ogólnego – można by rzec: kosmicznego – wykorzenia, które to poczucie nie jest w stanie wypełnić się nową treścią ani zdobyć choćby nowego przyczółku dla ustabilizowania nowej tożsamości. Dzieje się na odwrót – miejsce „tożsamości drapieźczej”¹⁷ zajmuje ofiara jej drapieżczości, która nie jest w stanie przeciwstawić się traumatyzującym okolicznościom; nic dziwnego, że w niedługim czasie wszystkie myśli kobiety kierują się w stronę przemijania, letargu i śmierci.

Śmierć staje się oczywistą konsekwencją przyjętej perspektywy narratorki-bohaterki, której postać moglibyśmy traktować w kategoriach egzystencjalnego apatrydy. Długotrwałe odczuwany brak własnego miejsca (nawet pośród wielu miejsc, które w teorii mogłyby do tego miana aspirować) musi prędzej czy później doprowadzić do całkowitej alienacji. Tym samym powtarzana raz po raz opowieść o martwej musze, a także wstrząs wywołany obserwacją jej agonii prowadzą narratorkę-bohaterkę do rozważań na tematy ostateczne: „Chciałam uciec, a równocześnie czułam, że muszę patrzeć w kierunku tego brzęczenia przy ziemi”¹⁸ – i dalej: „Chwila wszechogarniającej trwogi. I odejście śmierci ku innemu niebu, ku innym planetom, innym miejscom”¹⁹. Owe „inne” nieba, planety i miejsca stają się zatem szansą na odzyskanie sensu życia, na przekroczenie barier, jakie niesie z sobą doczesna samotność. Śmierć bowiem – jak udowadnia choćby Frédéric Beigbeder w *Życiu bez końca* – okazuje się zawsze czymś na kształt *work in progress*, zwłaszcza jeśli spojrzeć w niebo: „Światło wygasłych ciał niebieskich przemierza Galaktykę. Odległe gwiazdy, które znikły tysiące lat temu, uparcie przesyłają nam pozdrowienia z firmamentu”²⁰.

Rzecz jasna, nie ma tu mowy o perspektywie duchowej, przez narratorkę-bohaterkę tomu Duras przemawia raczej materialistyczna wizja świata, w którego centrum znajdzie się jakaś, jakakolwiek, „przestrzeń tożsamościowa”. W innej małej prozie z tomu *Pisać*, zatytułowanej *Czysta liczba*, ta sama postać mówi bowiem wprost: „bywają takie wieczory,

¹⁵ M. Duras, dz. cyt., s. 38.

¹⁶ M. Augé, dz. cyt., s. 64.

¹⁷ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2009, s. 57.

¹⁸ M. Duras, dz. cyt., s. 39.

¹⁹ Tamże.

²⁰ F. Beigbeder, *Życie bez końca*, przeł. W. Dłuski, Warszawa 2020, s. 15.

kiedy płacę z takiego powodu, żeby wykroczyć poza terażniejszość”²¹. Owo wykroczenie ma w istocie pełnić funkcję katartyczną, oczyszczając pole współdziałania ze światem. Zatem nie tylko wykorzenienie, ale i jego „kosmiczne” konsekwencje sprawiają, że człowiek szuka ratunku w takiej wizji rzeczywistości, która gwarantuje prawo podmiany tożsamości, znalezienia sobie nowego statusu ontologicznego, wreszcie „napisania” siebie na nowo. Nie bez przyczyny tytułowa proza odwołuje się do bezkolizyjnie ujętego czasownika „pisać” – pisanie staje się, po pierwsze, remedium na samotność, po drugie, próbą zakorzenienia w innej, wykreowanej na własne potrzeby, rzeczywistości, po trzecie w końcu, symbolicznym gestem odciążenia się od beztożsamościowych i niesymbolicznych przestrzeni wokół narratorki-autorki.

Nie znaczy to oczywiście, że pisanie oferuje odciążenie się od samotności jako sytuacji egzystencjalnej. Właściwie dzieje się coś przeciwnego: sytuację tę zaczyna się traktować jako immanentną cechę aktu pisania. Kiedy narratorka-bohaterka notuje: „Teraz dopiero widzę, że siedziałam w domu przez dziesięć lat. Samotna. Po to, żeby pisać książki, które uświadomiły tak mnie, jak i innym, że jestem takim, a nie innym pisarzem”²², nie robi tego dla czczej pychy ani apologii artystowskiego mitu. A przynajmniej nie w pierwszej kolejności. Jak rozumiem, interesuje ją szczególnie moc przewycięzania opresyjnej, a przynajmniej nie-własnej, przestrzeni w twórczy sposób. Taka moc o awangardowej proveniencji (przypomnijmy sobie postulaty dadaistów i surrealistów idące w stronę powołania nadrzeczywistości o pogranicznym między snem a jawą statusie) grozi wszakże zanurzeniem w odmętę nieznanego, które przyciąga nieskończonymi możliwościami, lecz i onieśmiela obcością. „Pisanie sprawia, że człowiek dziczeje”, zapisuje narratorka-bohaterka, i dodaje: „Odnajduje dzikość sprzed początku życia. I zawsze ją rozpoznaje, to jest dzikość lasów, ta najdawniejsza jak czas. Dzikość lęku przed wszystkim, wyraźna i nieodłączna od samego życia”²³. Czyżby zatem konsekwencją dwuznacznej strategii wobec samotności – równoczesnego odruchu repulsji i żądz – byłby powrót do atawizmów: prajęzyka i praistoty?

Mogłoby się tak здаwać. Sama czynność pisania, od której, powtórzmy, ucieka się i której się pożąda w tym samym znaczącym geście, porównana zostaje do „zewu nocnych zwierząt”²⁴, do quasi- (albo i nie-) ludzkiego krzyku, do szczekania psów. Odwrót od samotności musi zatem być tożsamy ze znalezieniem przestrzeni tożsamościowej w jakimś pierwotnego uniwersum, które daje szansę na częściowe – właściwie cząsteczkowe – unieśmiertelnienie; unieśmiertelnienie niekoniecznie w ludzkim pan-

²¹ M. Duras, dz. cyt., s. 99.

²² Tamże, s. 9.

²³ Tamże, s. 19.

²⁴ Tamże, s. 20.

cerzu. Ów czas (Beigbeder powiedziała, że chodzi o „dystans czasowy między zgonem a wygaśnięciem”²⁵), znów analogicznie do pojęć wypożyczonych z pism surrealistów, wiąże się bezpośrednio z utratą przez człowieka dominującej pozycji między istotami, co można opisać także w odniesieniu do idei kresu (lub co najmniej kryzysu) antropocenu i idei kresu (lub co najmniej kryzysu) samego pojęcia antropocenu²⁶. Przy czym nie chodzi tu tylko o coś, co Houellebecq w *Serotoninie* odmalowuje z charakterystycznym dla siebie sarkazmem i pieczołowitością neomaterialisty jako „skromny gangbang kynologiczny”²⁷. Mowa o znacznie dalej idących, ktoś rzekłby rewolucyjnych, zmianach w myśleniu o ontologicznym usytuowaniu człowieka – już nie na tronie wszelkiego stworzenia, lecz w konstelacji równych sobie bytów; nie w roli lidera opinii, dozorczy trzody, lecz jako zdolnego do samokrytycyzmu dyskutanta.

Dobrze, ale co ma prognozowany kres antropocenu do „dzikości sprzed początków życia” u Duras? Cóż, chodzi o wpisana w ideę przejścia – od samotności i wykorzenia w tryb zakorzenia w pisaniu; od przemijania i śmierci w biologicznych ramach w stronę atawizmów – pewność co do konieczności zmiany opowieści o świecie i o swoim (ludzi) w nim miejscu²⁸. Owszem, Bruno Latour, a za nim inni neomaterialiści, przedstawili ten wątek już przed kilkoma dekadami i to wcale nie w odniesieniu do idei ekokrytycznych czy geopoetycznych, lecz w pismach Donny J. Haraway czy Jasona W. Moore’a znajduje on inspirującą i, jak się wydaje, niejednoznaczną kontynuację. Zatem kiedy Haraway omawia konieczność zmiany opowieści, za Latourem podkreśla wpisany weń brak możliwości odwołania się do jakiegokolwiek instancji (Boga, Systemu, Historii itp.). Szukać wyjścia należałoby w ludzkiej odpowiedzialności za krytyczny stan planety, a co za tym idzie – krytyczną kondycję człowieczeństwa jako takiego, zarówno w ogólnym, jak i indywidualnym, wymiarze: „Wspólny świat nadający się do życia trzeba skomponować kawałek po kawałku albo nie stworzy się go wcale”²⁹. I dalej: „To, co się zwykło nazywać «naturą», wtargnęło w codzienne ludzkie sprawy i *vice versa*, w taki sposób, i tak trwale, że fundamentalnie zmieniło sposoby i perspektywy trwania, włączając w to trwanie w ogóle”³⁰.

Durasowskie cofnięcie się o krok, bo w końcu przedostanie się do sfery dzikości może być odczytywane reaktywnie jako odstępianie części autonomii na rzecz wszystkiego, co obok i co od nas, podmiotów ludzkich, inne,

²⁵ F. Beigbeder, dz. cyt., s. 15.

²⁶ Zob. np. D.J. Haraway, *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen–kapitałocen–chthulucen*, przeł. K. Hoffmann, W. Szwebs, [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021, s. 49–50.

²⁷ M. Houellebecq, dz. cyt., s. 50.

²⁸ Zob. D.J. Haraway, dz. cyt., s. 66–67.

²⁹ Tamże, s. 66.

³⁰ Tamże.

choć z nami współzależne, jest jednocześnie krokiem naprzód. I to w co najmniej dwóch wymiarach. Po pierwsze, opuszczenie jednostkowej samotności na rzecz unii z „zewem nocnych zwierząt” warto interpretować w kategoriach jednego z etapów „komponowania nowego świata”, którego to procesu nieodłączną częścią musi być zbudowanie opowieści kolektywnej, celowo wyłączającej się z indywidualistycznych dążeń nowoczesności. Po drugie zaś, przeniesienie to nie odbywa się bez konsekwencji egzystencjalnych i samo w sobie staje się tematem rozważań. Latour i Haraway są pewni, że nadzieja na choćby namiastkę równiejszego „świata i światowania”³¹ tkwi w „kolektywnym współ-budowaniu się nawzajem”³². Paradoksalnie (albo i nie), decyzję o wykorzenieniu można traktować jako celowy gest porzucenia więzów z ośrodkami decyzyjnymi antropocenu – przez Appaduraira nazwanego, w swojej najbardziej rozwiniętej, ale i najbardziej zdegenerowanej formie, „ogólnoświatową cywilizacją zderzeń”³³ – oraz włączenie się w organiczne życie ludzkich i nie-ludzkich komórek.

W konsekwencji rozważania o śmierci i przemijaniu składają się na wizję bycia (praistnienia, chcąc być bliżej prawdy) określoną przez Haraway jako „kotłowanina nieuporządkowanego życia i umierania”³⁴. Taką wizję wspierałyby na przykład następujące wypowiedzi narratorki-bohaterki *Pisać*: „Obcować samotnie z książką to wciąż być pogrążonym w pierwotnym śnie ludzkości. [...] To być samą w schronie w czasie wojny”³⁵ lub „Na całym świecie koniec światła oznacza koniec pracy. A ja zawsze miałam wrażenie, że ta pora, jeśli o mnie chodzi, nie jest porą końca pracy, ale porą jej początku [...]”³⁶. Owa wymiennosc czy metaforycznie mocniejsza „kotłowanina” może sprzyjać pisarskiej płodności i gwarantować twórcze przełamanie, ale także stać na przeszkodzie stabilizacji autorskiego głosu. Koniec końców, tego rodzaju dyseminacja statusów okupiona bywa traumatycznymi rozdarciami – jak to się dzieje w powieści *Salvayre*, gdzie narratorka nie jest w stanie poradzić sobie z lawiną przybieranych ról i postaci: „Kiedy tylko wchodzę do mieszkania, rzucam się na łóżko. Chowam głowę w pościeli i płaczę. O piątej nad ranem wstaję. Podchodzę do okna. Ulica jest spokojna. Odczuwam wówczas przyjemne uczucie, że żyję jakimś innym życiem, życiem skradzionym nocy, na krótką chwilę młodziej”³⁷.

Mnogość istnień, choć może stanowić powód do radości, nie musi prowadzić do uzyskania zakotwiczenia w konkretnym „tu i teraz”. Przeciwnie,

³¹ Tamże, s. 68.

³² Tamże. Zob. również J.W. Moore, *Narodziny Taniej Natury*, przeł. K. Hoffmann, [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, dz. cyt., s. 97–136.

³³ A. Appadurai, dz. cyt., s. 23.

³⁴ D.J. Haraway, dz. cyt., s. 68.

³⁵ M. Duras, dz. cyt., s. 26–27.

³⁶ Tamże, s. 45.

³⁷ L. Salvayre, dz. cyt., s. 50–51.

daje asumpt do podróżowania między wcieleniami – bądź w rzeczywistości świata zewnętrznego, bądź w animistycznym rytuale wędrówki dusz. W *Bratniej duszy* Davida Diopa ceremonia zaślubin księżniczki z czarownikiem-lwem upoważnia gości weselnych do „przybrania właściwego wyglądu – ten zająca, ów słonia, ktoś inny hieny, jeszcze inny pawia, to znów czarnego albo zielonego węża, żurawia koroniastego lub żuka, pozerającego krowie łajna”³⁸. Tego typu fluktuacja tożsamości, choć przesuwająca punkt odniesienia z perspektywy neomaterialistycznej w stronę wierzeń animistycznych, rozszerza możliwości czegoś, co za Haraway określiłem „kotłowaniną nieuporządkowanego życia i umierania”. Tu już nie musimy się martwić, że jesteśmy sami we wszechświecie i uciekać się do zamazywania samotności, przesuwając ją w domenę praktyki znaczącej (praktyki pisania i w pisaniu znajdowania doraźnego zakorzenienia). Przeciwnie, zawieramy się, o ile wiara jest tutaj dobrym słowem, współ-byćiu w świecie, dzięki któremu „rozpuszczamy się” w jego materii i przenikamy w najdrobniejsze jego przejawy.

Pobrzemwia to czymś na kształt współczesnej religii o materialistycznym pochodzeniu, lecz nie jest tak, przynajmniej nie jest tak do końca. Współczesna literatura francuska i francuskojęzyczna dostarcza nam wystarczająco dużo dowodów, że praktyki ujawniania bratnich dusz (jak u Diopa) czy przyjaznych lub złośliwych sobowtórów (jak u Alaina Mabanckou, np. w *Zwierzeniach jeżozwierza*), nie są niczym nadzwyczajnym, a raczej sprawdzonym, choć nie zawsze przewidywalnym, sposobem na radzenie sobie z kryzysami tożsamości. Skoro w dobie nieustannych wojen, walk, politycznych zawirowań, ekonomicznej niestabilności i kryzysu klimatycznego, których wynikiem są przesiedlenia, migracje i zmiany granic, poczucie utraty własnego miejsca i wyobcowania z własnej kultury okazuje się najbardziej podstawowym doznaniem, nie można się dziwić, że każda okazja do współdzielenia bycia w świecie z jakimś innym podmiotem – zwierzęciem, rośliną czy mikroorganizmem, a niechby i istotą niematerializowaną – jest na wagę złota.

W końcu, jak zaznacza Haraway, powinniśmy sprzymierzać się „z różnymi sojusznikami wszelkiego ontologicznego sortu”³⁹, nawet jeśli bohaterowie powieści Beigbedera czy Houellebecq’a tylko uśmiechnęliby się pod nosem na samą sugestię. Przecież obserwowanie „podrygiwanie ptaków na plaży”⁴⁰ to nic innego, jak przykrywką dla skłonności pedofilskich, a zbieranie omułek i rozgwiazd przypomina głupawą rozrywkę dla podstarzałych feministek, tych „pięćdziesięcioletnich ludzic dość krępej budowy”⁴¹. Tego rodzaju lekarstwo na samotność nie działa. Wypierając myśl

³⁸ D. Diop, *Bratnia dusza*, przeł. J. Giszczak, Warszawa 2021, s. 135.

³⁹ D.J. Haraway, dz. cyt., s. 68.

⁴⁰ M. Houellebecq, dz. cyt., s. 194.

⁴¹ Tamże, s. 195.

o bezsensie życia, tylko wzmacnia poczucie izolacji i beznadziei. No tak, ale co innego fascynować się przyrodą zastępczo, traktując to jako część mechanizmu sublimacji, a co innego – wcielać się w nią. Dzikość, o której pisze Duras, stawałaby się tym samym ucieleśnieniem pramaterii, która stoi za całym stworzeniem: tym sposobem zatoczylibyśmy koło i powrócili do ostępów Ciemnego Kontynentu.

Wróćmy raz jeszcze do narratorki-bohaterki *Pisać*. Kiedy relacjonuje swoją walkę o wyzbycie się wszelkich osadów samotności, skupia się nie tylko na pozytywnych aspektach „unieśmiertelnienia w dzikości”, pisania jako znajdowania przestrzeni tożsamościowej czy powrotu do prajęzyka. Przy innej okazji podkreśla także ryzyko głębszych problemów wynikających z ciągłego sublimowania traumy wykorzenienia – przywołam tu nieco dłuższy fragment:

Żyjąc w taki sposób, tak jak mówię, że żyłam, w tej samotności, człowiek naraża się z czasem na pewne niebezpieczeństwa. To nieuniknione. Kiedy tylko istota ludzka zostaje sama, skłania się ku szaleństwu. Tak właśnie uważam: uważam, że ktoś zdany na samego siebie już jest dotknięty szaleństwem, gdyż nic nie powstrzyma w nim erupcji obłądu⁴².

Obłąd jest zatem logiczną konsekwencją wyobcowania, ale, co ważne, określony zostaje jako coś immanentnego, wpisanego w rytm życia człowieka, jako pewna utajona skłonność, która w specyficznych okolicznościach może się aktywować i przejąć nad nim kontrolę, wreszcie jako symptom dziejowej konieczności: oto wszyscy, którzy jesteśmy „zdani na samego siebie” jesteśmy niejako zarażeni obłądem – zarażeni, jak się wydaje, bez możliwości wyleczenia. Daje tu o sobie znać paradoksalna natura samotności i wykorzenienia, które z jednej strony byłyby stanami pożądanymi (bo indywidualizują sferę przeżyć i myśli; bo otwierają szanse budowania nowych tożsamości; bo świadczą o możliwościach wydobycia się z klinczu gasnącego projektu antropocenu), lecz z drugiej prowadziłyby nieuchronnie do wyzbycia się jakiegokolwiek punktu oparcia w znanej sobie przestrzeni i kulturowym zapleczu, a co za tym idzie, ugrzęźnięcia w mrocznym otoczeniu nieznanego.

⁴² M. Duras, dz. cyt., s. 33.

Z pomocą przychodzi las, wprowadzie samotny, lecz zawsze na swoim miejscu: „Zostaje las, las, który co roku bardziej rozrasta się w stronę morza. Wciąż cały w sadzy, czarny, przygotowany na nadejście wieczności”⁴³.

Bibliografia

- Appadurai A., *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2009.
- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii nowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2012.
- Beigbeder F., *Życie bez końca*, przeł. W. Dłuski, Warszawa 2020.
- Daoud K., *Sprawa Mersaulta*, przeł. M. Szczurek, Kraków 2015.
- Diop D., *Bratnia dusza*, przeł. J. Giszczak, Warszawa 2021.
- Duras M., *Pisać*, przeł. M. Pluta, Izabelin 2001.
- Haraway D.J., *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen–kapitałocen–chthulucen*, przeł. K. Hoffmann, W. Szwebs, [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021, s. 49–94.
- Houellebecq M., *Serotonina*, przeł. B. Geppert, Warszawa 2019.
- Kornhauser J., *Najnowsze literatury romańskie. Samotność i wykorzenie*, [w:] *Najnowsze literatury romańskie. Samotność i wykorzenie*, red. J. Kornhauser, Kraków 2021, s. 13–28.
- Moore Jason W., *Narodziny Taniej Natury*, przeł. K. Hoffmann, [w:] *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021, s. 97–136.
- NDiaye M., *Zemsta należy do mnie*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Warszawa 2023.
- Salvayre L., *Zwyczajne życie*, przeł. E. Wieleżyńska, Kraków 2006.

⁴³ Tamże, s. 63.

Maria Bakti

University of Szeged

Faculty of Education

<https://orcid.org/0000-0002-4304-6805>

bakti.maria@szte.hu

EMI through the eyes of university lecturers. A Hungarian perspective

Abstract

The aim of this paper is to introduce the results of a questionnaire survey carried out among university lecturers teaching at different faculties of the University of Szeged, Hungary. Questions focused on the differences between teaching through Hungarian (their mother tongue) as opposed to through English, and on the problems lecturers have faced and the solutions they have to these problems in an EMI context.

The results of the questionnaire survey presented in this paper show that there are considerable differences between English-medium and Hungarian-medium classes in terms of methodology, communication with students, lesson planning and testing. Problems identified by lecturers include problems related to language competence and cultural differences. These results highlight the need for cooperation in internationalization efforts between EMI and CLIL experts and university lecturers teaching their courses through English.

Keywords

CLIL in Higher Education, EMI, Internationalization of Higher Education, University Lecturers' Views on EMI

1. Introduction

This section provides an overview of Content and Language Integrated Learning (CLIL), CLIL methodology, and CLIL in higher education.

Informacja o artykule / Article information

Otrzymano (Received): 2.05.2023 • Przyjęto do publikacji (Accepted): 24.08.2023

1.1. Content and Language Integrated Learning (CLIL) and English-medium Instruction (EMI)

Content and Language Integrated Learning (CLIL) is a dual-focused educational approach, integrating the teaching and learning of content and language. It is an umbrella term that covers a diversity of school practices, the many faces of CLIL¹ include language showers, CLIL camps, local or international projects, one or more subjects taught through an L2, or total immersion schools.² CLIL in higher education (HE) contexts is usually referred to as English-medium instruction (EMI).³

1.2. CLIL methodology

For the successful implementation of CLIL, sound methodological foundations are needed. Coyle identifies the 4 Cs of CLIL methodology as content, cognition, communication and culture.⁴ She summarizes the 4 Cs as “meaning making involves knowing (content) and thinking (cognition) articulated (communication) in ways which demonstrate intercultural awareness and subject appropriate discourse (culture). These processes are all about developing subject literacies”.⁵

When planning a CLIL lesson, content is considered as a starting point.⁶ Content refers to the material to be taught, including identifying the teaching objectives and the learning outcomes.⁷ Next, content should be linked with communication, through identifying the language elements students will need to work with the content, including key words, phrases, grammar, and the linguistic requirements of tasks and classroom activities. In the next stage of the planning process, all of the above should be complemented with the planning for the development of thinking skills the teaching of content and language requires.⁸ This determines what questions should the teacher ask and which tasks will encourage higher order thinking skills (HOTs). The fourth C,

¹ P. Mehisto, D. Marsh, M. Frigols, *Uncovering CLIL. Content and Language Integrated Learning in Bilingual and Multilingual Education*, Oxford 2008

² Ibidem.

³ E. Macaro, S. Curle, J. Pun, J. An, J. Dearden, *A systematic review of English medium instruction in higher education*, “Language Teaching” 2018, vol. 51, no. 1, pp. 36-76.

⁴ D. Coyle, *CLIL Planning Tools for Teachers*. Nottingham 2005.

⁵ D. Coyle, *An interview with Do Coyle*, “Babilonia” 2018, t. 2, pp. 18-20 [interviewed by C. Bartholemy].

⁶ D. Coyle, *CLIL Planning Tools for Teachers*, op. cit.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

culture, includes referring to the cultural implications of the topic and considering how culture connects with the other three Cs.⁹

Mehisto and his colleagues¹⁰ identify six groups of altogether 30 core features of CLIL methodology. The six groups are the following: multiple focus, safe and enriching learning environment, authenticity, active learning, scaffolding, and co-operation. Co-operation, in their view, involves planning in co-operation with CLIL and non-CLIL teachers, involving parents and the local community, authorities and employers. In a university context, this could be extended to the involvement of faculty decision makers and CLIL experts.

Based on the 30 core features, Mehisto and his colleagues also identify four principles of CLIL: cognition, community, content and communication. This model, in some respects, is similar to that of Coyle, however, the only difference being that culture is replaced with community. Mehisto and his colleagues opine that these principles might serve as reference points in lesson planning. The community principle states, among others, that students feel part of an enriching learning community, and teachers and students are partners in education.

As concerns the criteria for success in CLIL, Ball and his colleagues¹¹ have identified eleven potential determining factors. Four of these refer to learners, including learner L2 ability, exposure to L2, literacy and cognitive skills, and socio-economic status. Two refer to teachers: teacher L2 ability and teacher pedagogical skill. Program-related factors include resourcing, self-selecting or system-wide programs, time allocation, the language syllabus, and planning.

Teacher ability in the L2 is seen as crucial by Ball et al.¹² On the one hand, teachers have to be able to have a good command of the language of the subject, and, on the other, they have to be able to express pedagogical strategies for successful teaching through the L2. Teacher pedagogical skill is as important as teacher language skill according to Ball et al.¹³ They state that CLIL teachers need to be trained to use CLIL methodology.

⁹ Ibidem.

¹⁰ P. Mehisto, D. Marsh, M. Frigols, *Uncovering CLIL...*, op. cit.

¹¹ P. Ball, K. Kelly, J. Clegg, *Putting CLIL into Practice*, Oxford 2015.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

1.3. CLIL in higher education

CLIL in higher education (HE) contexts is usually referred to as English-medium instruction (EMI).¹⁴ Macaro and his colleagues,¹⁵ in their systematic review of EMI in higher education, find that the growth of EMI in HE is clearly observable in all geographical areas of the world, and that most of this growth is top-down policy driven. A great variety of topics have been researched empirically in the field, for example on teacher and student beliefs, perceptions and attitudes. Macaro and his colleagues also claim that the concept of proficiency to teach through English is underspecified both in empirical research and by institutional requirements. The review also highlights that there is a lack of preparation to teach through English and a lack of professional development opportunities.¹⁶ In addition, it has to be noted that there are varying models of EMI in higher education, even within one HE institution. Sometimes the same institution offers complete study programmes through English, ESP courses, together with elective courses that are taught through English.

This great variety and diversity of EMI is reflected in the ROAD-MAPPING model of English-medium education in multilingual university settings (EMEMUS) of Dafouz and Smit.¹⁷ They have identified six dimensions of EMI, namely *Roles of English* in relation to other languages, *Academic Disciplines*, that is the different teaching and learning practices, curricular designs and assessment methods in different disciplines. *Language Management* denotes language policy statements and declarations, while *Agents* refers to the social players involved in EMEMUS. *Practices and Processes* include the way agents think about and do teaching in higher education, while the *Internationalization and Glocalization* dimension looks at the local and global forces shaping higher education in the 21st century.¹⁸

EMI can also be investigated in relation to geography and location. A north-south divide has been identified¹⁹ in EMI in European higher education. This means that Nordic and Baltic states have a higher

¹⁴ E. Macaro, S. Curle, J. Pun, J. An, J. Dearden, *A systematic review of English medium instruction in higher education*, op. cit.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ E. Dafouz, U. Smit, *A sociolinguistic approach to the multifaceted Roles of English in English-medium education in multilingual university settings*, [in:] A. Llinares, T. Morton (eds.), *Applied Linguistics Perspectives on CLIL*, Amsterdam 2017, pp. 287–306; E. Dafouz, U. Smit, *Towards a dynamic conceptual framework for English-medium Education in Multilingual University Settings*, “Applied Linguistics” 2016, vol. 37, no. 3, pp. 397–415.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ A. Hultgren et al., *Introduction: English-medium instruction in European higher education: From the North to the South*, [in:] S. Dimova, A. Hultgren, C. Jensen (eds.), *English-Medium Instruction in European Higher Education*, Boston–Berlin 2015, pp. 1–15.

proportion of English-medium master's programmes per 100,000 inhabitants than southern Europe. The authors also note that the numbers hide considerable differences between institutions and disciplines; EMI is most frequent in business and engineering, followed by social and natural sciences. In addition, EMI is found to be more frequent in master's programs than at undergraduate level.²⁰

From a central European perspective, authors highlight the importance of cooperation between disciplinary teachers and ESP / CLIL experts when setting and English language educational environment in higher education, including assistance from ESP / CLIL experts in language development and CLIL methodology for disciplinary teachers.²¹

Doiz and her colleagues report on university lecturers' beliefs and practices in EMI in Spain.²² They identified three problem areas in EMI in HE, based on feedback from lecturers: (1) teaching through a foreign language, (2) the impact of English on the development of the classes, and (3) students' language skills. Lecturers find it difficult to deal with language problems in class, and planning and teaching through English is seen as time-consuming and stressful, thus decreasing lecturers' self-confidence. As a consequence, Doiz et al. highlight the need for training lecturers in the most relevant EMI skills.²³ The second problem the team identified was the impact of English on the development of classes:²⁴ the students' command of English determines the quality and quantity of the material that can be taught in a course, which leads to the third problem, that of the students' language skills. Students' low language skills can slow down the pace of the classes and might require frequent stops to rephrase or check understanding.

Another study from Spain focuses on how lecturers in the field of engineering in English-medium programs at a Spanish university see

²⁰ Ibidem.

²¹ L. Hurajová, M. Kusy, L. Morovič, *We are in the same boat. Setting an English education environment through cooperation in higher education*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English in Higher Education. Proceedings of the International Seminar ESP and CLIL – Current Drivers of HEI Internationalization, 11–12 March 2021, Szeged 2021*, pp. 11–19; A. Stefanowicz-Kocoł, A. Lada, D. Dudzik, *CLIL at the UAS at Tarnów. Students' and teachers' experiences*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English...*, op. cit., pp. 21–26; N. Bakić-Mirić, *Putting CLIL into practice. A case study from Serbia*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English...*, op. cit., pp. 35–42.

²² A. Doiz, D. Lasagabaster, V. Pavón, *The integration of language and content in English-medium instruction courses: Lecturers' beliefs and practices*, "Ibérica" 2019, no. 38, pp. 151–176.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, p. 169.

their work in the context of CLIL and EMI;²⁵ with results stating that engineering lecturers seem to follow the modality of EMI rather than CLIL, which includes a dual focus on content and language and thus on language development. The surveyed lecturers refuse to teach language. Aguilar's results also state that lecturers attach no importance to language integration, and find English language proficiency of all stakeholders as the most important ingredient of success in EMI.

Teaching through the medium of English is made even more challenging for disciplinary teachers as university lecturers have had no degree in content teaching methodology, let alone any background in CLIL methodology, in contrast to language teachers, who get some training in integrating content and language teaching.²⁶ In spite of this, a study carried out in Austria found that EMI teachers scored better on a test of teachers' well-being than secondary CLIL teachers.²⁷

This study, which was carried out among university lecturers teaching lectures and seminars through English at the University of Szeged, Hungary, aims to answer the following questions:

1. In what ways are the English-medium classes different from Hungarian-medium ones?
2. What problems have university lecturers at four faculties of the University of Szeged faced while implementing EMI?
3. What solutions have they found to these problems and what advice they would give to their colleagues?

2. EMI at the University of Szeged

The University of Szeged, which is located in Szeged, southern Hungary, is one of the biggest universities in Hungary with about 22,000 students attending one of its 12 Faculties. Each of these Faculties has a different degree of internationalization. Some faculties have a long history of EMI, for example the Faculties of Medicine, Pharmacy and Dentistry, while others are quite new to internationalization.

For the purposes of this study, four faculties of the university were selected that have launched English-medium study programs after 2010; the Faculty of Agriculture, the Faculty of Economics and Business

²⁵ M. Aguilar, *Engineering lecturers' views on CLIL and EMI*, "International Journal of Bilingual Education and Bilingualism" 2017, vol. 20, no. 6, pp. 722-735

²⁶ E. Kováčiková, *ESP and CLIL. Their importance in pre-service English teacher training*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English in Higher Education. Proceedings of the International Seminar ESP and CLIL – Current Drivers of HEI Internationalization, 11-12 March 2021, Szeged 2021*.

²⁷ G. Hessel, K. Talbot, M. Gruber, S. Mercer, *The well-being and job satisfaction of secondary CLIL and tertiary EMI teachers in Austria*, "Journal for the Psychology of Language Learning" 2020, vol. 2, no. 2, pp. 73-91.

Administration, the Faculty of Health Sciences and Social Studies and the Faculty of Law and Political Sciences.

The Faculty of Agriculture started the English language BSc Agricultural Engineer in 2015. Mostly international students attend the study program. The lecturers involved haven't received any language or methodological preparation before the launch of the BSc. The Faculty helps and motivates trainers through project-related study material development.

The Faculty of Economics and Business Administration started planning for an English-medium study program after the 2012 government decision, according to which all business training programs had become fee-paying. Internationalization was seen as a way forward. They launched the Business Administration and Management BSc programme through English in September 2013, first only for international students, but since 2020 the programme is open for Hungarian students as well. In 2014, the Faculty launched its International Economy and Business MSc through English, both Hungarian and international students attend this program. In 2015, the Faculty launched an English-medium doctoral program, which is for international students only. In 2020, the Faculty launched its English-medium Tourism and catering BSc, both Hungarian and international students attend this study program. As concerns preparation for the launch of English-medium instruction, the Faculty organized English lessons for all the higher education teachers (HETs) who wished to be involved in English medium instruction. The instruction was funded by the Faculty, and took place in the form of one-to-one tutoring. Participants were required to pass a C1-level English language exam within two years. New colleagues who have joined the Faculty since 2012 have the same offer of free language tutoring and the same requirement of passing a C1 language exam. The administrative staff attended a group English language course. As the English-medium instruction started at the Faculty, the need for intercultural awareness-raising arose. There were meetings for teaching staff once a semester in order to be able to deal with problems arising in multicultural classrooms. Also, some methodological assistance was also given to trainers, as most of the HETs at the Faculty are not trained teachers, but have a business degree.

The Faculty of Health Sciences and Social Studies has two English-medium BScs: Physiotherapist and Nurse (Nursing and Patient care BSc, specializations: physiotherapist and nurse). The English language study programs started in September 2018 and are attended by international students only. In preparation to the launch of English-medium programs, language courses were organized for faculty

teachers, which run for several semesters. Teaching and administrative staff at the faculty have the possibility to attend free language courses.

The Faculty of Law and Political Sciences offers four English-medium study programs. The Master in International Relations was launched in 2014, and is attended by both Hungarian and international students. The Master of Laws [LL.M.] in International and European Trade and Investment Law was launched in 2015, and is attended mostly by international students, with one or two Hungarian students per year. The Master of Laws [LL.M.] in Comparative Copyright Law was launched in 2020, and is attended by international students. There was no specific preparation for teachers, and the motivation for teachers is that, in their teaching performance evaluation, courses taught through English are calculated with a higher multiplier.

In summary, it can be stated that the four faculties have chosen different paths in preparation to the launch of EMI in their respective faculties, with two faculties providing preliminary linguistic preparation for the lecturers. Table 1 provides a summary.

Table 1. Preparation of lecturers for EMI at the different faculties of the University of Szeged

Faculty of	Study program + year of launch	Language preparation	Teaching methodology preparation
Faculty of	Study program + year of launch	Language preparation	Teaching methodology preparation
Agriculture	Agricultural Engineer, 2015	no	no
Economics and Business Administration	Business Administration and Management BSc, 2013 International Economy and Business MSc, 2014 Doctoral Program, 2015 Tourism and Catering BSc, 2020	yes, one to one English tutoring, requirement: C1 English exam	after the start of the programs: mini methodology courses intercultural awareness raising
Health Sciences and Social Studies	Nursing and Patient Care BSc, Specializations: Physiotherapy, Nursing, 2018	yes, for several semesters	no
Law and Political Sciences	Master's in International Relations, 2014 Master of Laws in International and European Trade and Investment Law, 2015 Master of Laws in International Copyright Law, 2020	no	no

3. Methodology

In this investigation, two methods were used. First, in order to gather some background information, the Faculties' vice deans for internationalization were approached via email or telephone, the questions they were asked are listed in Appendix 1. Then, an online questionnaire (google form) was prepared for university lecturers teaching a course or courses through English (Appendix 2). There were 38 respondents from the faculties concerned, 31.6% respondents from the Faculty of Agriculture, 26.3% from the Faculty of Economics and Business Administration, 23.7% from the Faculty of Health Sciences and Social Studies, and 18.4% from the Faculty of Law and Political Sciences. The answers to the lecturers' survey were analysed using keyword analysis.

The respondents have a diverse experience in teaching through English, ranging in time from six months to 25 years. About half of the lecturers have been teaching through English for 1 to 5 years, and 34.2% have been for between 6 to 10 years. See Figure 1.

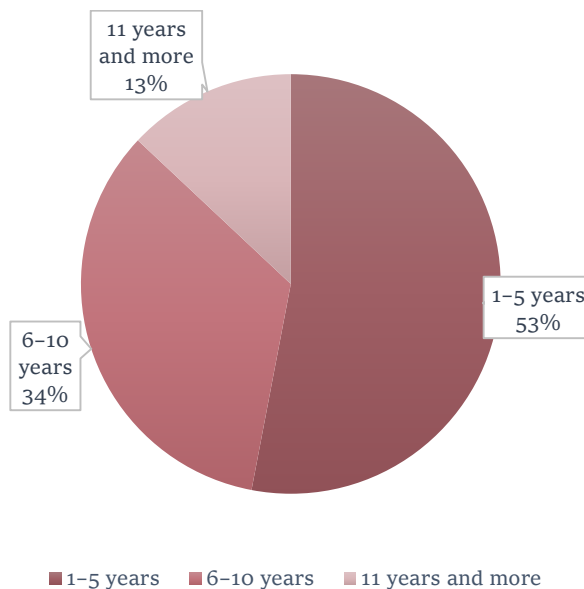


Figure 1. Participants' experience (in years) in teaching through English

36.8% of the respondents teach lectures through English, 26.4% teach seminars through English and 36.8% of the respondents teach both lectures and seminars through English.

The language level of the respondents ranges between B1 and C2. 5.3% of the respondents are at B1 level, 28.9% at B2 level, 39.5% are at C1 level, and 26.3% are at C2 level. See Figure 2.

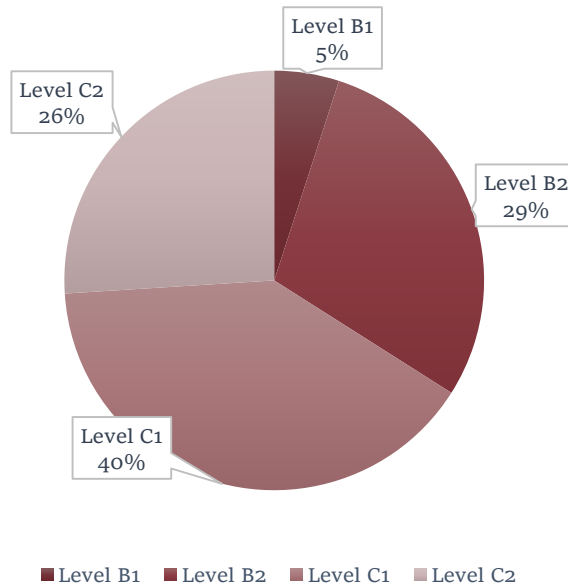


Figure 2. Language level of the respondents

4. Results

In this section, answers to questions 4 through 11 of the google form questionnaire are presented. Question number 4 asked about any positive experiences the lecturers have experienced in connection with their classes taught through English. Questions 5, 6, 7, and 8 focused on the differences between classes taught through Hungarian and English, in terms of methodology (question 5), communication with students (question 6), preparation for the class (question 7), and testing (question 8). Questions 9, 10 and 11 asked about problems, solutions and advice related to EMI.

4.1. Positive experiences (question 4)

Question number 4 asked about any positive experiences lecturers have experienced in connection with their classes taught through English. There were altogether 54 answers that fell into 8 categories.

Table 2. Respondents' answers to question 4

Keyword	Percent of answers
Motivated students	33.3
Positive feedback from students	14.8
Good exam results	13.0
Direct, friendly relationship with students	11.1
New teaching challenge	11.1
Successful students	9.3
Language skills development	5.5
Intercultural aspects	1.9

Most of the responses were related to the success of students. Motivated students ranked first, followed by positive feedback from students and good exam results. Successful students were also mentioned, including thesis topics selected from the topics covered in the course, students participating in international competitions, or students publishing English language publications from the topics of the course. As concerns success or benefits for teachers, teaching through English is seen as a new teaching challenge, which means being up to date in English professional literature, terminology, and adapting a different style of teaching, with new, alternative viewpoints.

4.2. Methodology (question 5)

Question number five asked about the differences in teaching methodology between the English- and Hungarian-medium classes of the lecturers. 30% of the responses stated that there was no difference in methodology or no difference in methodology if the language skills of the students were good.

48% of the respondents answered with statements beginning with “more”. 12% stated that in English-medium classes more explanations were needed, and 8% stated that these classes were more interactive. Answers also included more visuals, more detailed slides, and more pair work for students in contrast to Hungarian-medium classes.

The remaining answers concerned what was less or fewer in an English-medium class than in a Hungarian one. EMI classes are perceived as slower, and some lecturers use simplified texts. Some respondents even mention that lecturers should never take for granted what the students know, as they come from diverse backgrounds. Less material can be taught in an English-medium class, which is sometimes also seen by the teachers as an ESP-class.

4.3. Communication with students (question 6)

Question 6 focused on differences between Hungarian- and English-medium classes with respect to communication with students. There were 42 answers to this open-ended question, which fell into five categories. 23.8% of the answers stated that there was no difference in communication with the students between Hungarian and English-medium classes. 23,8% of the answers stated that there was a more relaxed atmosphere in English-medium classes.

In comparison to Hungarian-medium classes, 19.1% of the responses stated that there was a need for more repetitions and explanations, and more questions are needed to check understanding. 19.1% of the responses mentioned that these classes were slower, there was time for fewer examples, and there was a need for simplification, in other words, lecturers use a simplified vocabulary and simplified texts. 14.2% of the answers referred to language problems, including understanding students, involving students, and receiving less feedback from students.

4.4. Lesson planning and preparation (question 7)

Question 7 focused on preparation and lesson planning. The most frequent reply (37.5%) stated that lecturers prepare more for English medium classes. 27.5% of the respondents stated that there was no difference in their preparation. Specific fields were also mentioned in the answers to question 7. These included linguistic preparation, mentioned by 15% of the respondents. This includes looking for synonyms, simplifying texts, checking pronunciation, or looking up technical terms. 12.5% of the responses concerned English-language materials, that is looking for English-language materials or international examples. Responses also mentioned the use of online materials (5%), and preparing written study materials for the class (2.5%).

4.5. Testing (question 8)

Question 8 asked about differences (if any) in testing students in the English-medium classes. 46.5% of the responses stated that there were no differences in testing. 53.5% of the answers referred to some kind of difference, most of them considering the language level of students attending English-medium classes. These included providing more time to complete a test, and a shift from written exams to oral exams, presentations, individual tasks, and more or regular tests during the semester.

4.6. Problems (question 9)

Question 9 concerned the problems lecturers have encountered during English-medium classes. There were in total 47 answers to question 9. 44.7% of the answers mentioned language problems either in general, or referring to the students' language level, or the teacher's language level. 31.9% of the responses mentioned cultural differences, such as a different attitude to time, discipline problems, and a different attitude to writing assignments and group work. 6.4% of the responses mentioned that they had faced no problems, and another 6.4% mentioned the differences in the background knowledge of students. 10.6% of the answers fell into the category "other", including statements such as humour cannot be used the same way as in Hungarian-medium classes, and that EMI was more tiring for the lecturer.

4.7. Possible solutions (question 10)

Question 10 asked for possible solutions to these problems. There were 57 answers given. 36.9% of the solutions relate to lesson planning, such as asking for feedback or motivating exercises. Answers related to attitude and language ranked second, accounting for 22.8% of the answers each. 17.5% of the answers related to course organisation.

Solutions related to lesson planning include using visuals, asking for feedback more frequently, and repeating information many times or more slowly. Solutions related to attitude are for example being more open, paying individual attention to students, or looking continuously for new methods and tools. As concerns language, solutions included preparing glossaries, and asking students to repeat what they have just said. Solutions related to course organisation include setting detailed course requirements in writing, or compulsory tutoring before tests or giving out written study materials.

4.8. Advice (question 11)

Question 11 asked lecturers to give advice to colleagues who would start teaching through English for the first time. There is a considerable overlap with the answers to Question 10. Altogether there were 62 pieces of advice, falling into the four broad categories of lesson planning, attitude, language and course organisation. Advice related to lesson planning (38.7%) includes starting with a small class, allowing time for presentations, always recapping information, planning less material for a class, always checking understanding, using visuals and including international examples or case studies.

Advice related to attitude (30.6%) includes the need for openness, patience and intercultural awareness, being fair, consistent, flexible and creative. Advice related to language (19.4%) includes speaking slowly and clearly, preparing with synonyms, and to develop language skills. Another important point is to encourage colleagues to speak freely instead of reading out the material. Advice related to course organisation (11.3%) includes observing some experienced colleague's EMI class, handing out written study materials, and having clear criteria students need to fulfil for passing the class.

5. Summary

This paper presented the results of a questionnaire survey about Hungarian university lecturers' experiences related to teaching lectures and seminars through English. The questions focused on differences between teaching through English and Hungarian, and English-medium instruction-related problems, solutions, and advice.

In comparison to Hungarian-medium classes, lecturers see English-medium classes as ones requiring more explanation and more repetitions, and thus being a bit slower-paced. However, English-medium classes are also seen as more interactive and more relaxed. In order to contribute to the better understanding of the material, lecturers ask for feedback more frequently in English-medium classes than in Hungarian-medium classes. In addition, HETs prepare more for English-medium classes, which includes preparing simplified texts, glossaries, or more detailed slides. In testing, they give oral exams more frequently, in contrast to the written exams that are common in Hungarian-medium instruction.

These characteristics are rooted in the problems identified by the lecturers, namely language problems and cultural differences. These results are in line with the findings of Doiz and her colleagues,²⁸ namely that the language proficiency of the students determines the quality and quantity of the material that can be covered in a class.

The solutions and advice given by the lecturers include a focus on language planning and trying a more open attitude. The suggestions and solutions related to planning signal a move toward focusing on repackaging information in user-friendly ways (the use of visuals, more frequent feedback), which is a fundamental idea in CLIL lesson planning, together with language planning, such as preparing glossaries. These results signal a consciousness of integrating content and

²⁸ A. Doiz, D. Lasagabaster, V. Pavón, *The integration of language and content in English-medium instruction courses...*, op. cit.

language in the lectures and seminars taught through English, which is in contrast with the findings of Aguilar.²⁹

The limitations of this research should also be noted, namely the small sample size and the use of descriptive statistics only. However, these findings might contribute to a better understanding of how English-medium courses are taught in higher education and might provide the basis for professional development courses in English-medium instruction.

References

- Aguilar M., *Engineering lecturers' views on CLIL and EMI*, "International Journal of Bilingual Education and Bilingualism" 2017, vol. 20, no.6, pp. 722–735.
- Bakić-Mirić N., *Putting CLIL into Practice. A case study from Serbia*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English in Higher Education. Proceedings of the International Seminar ESP and CLIL – Current Drivers of HEI Internationalization, 11–12 March 2021*, Szeged 2021, pp. 35–42.
- Ball P., Kelly K., Clegg J., *Putting CLIL into Practice*, Oxford 2015.
- Coyle D., *An interview with Do Coyle*, "Babilonia" 2018, t. 2, pp. 18–20, [interviewed by Claudia Bartholemy].
- Coyle D., *CLIL Planning Tools for Teachers*. University of Nottingham, Nottingham 2005.
- Dafouz E., Smit U. 2017. *A sociolinguistic approach to the multifaceted Roles of English in English-medium education in multilingual university settings*, [in:] A. Llinares, T. Morton (eds.), *Applied Linguistics Perspectives on CLIL*, Amsterdam 2017, pp. 287–306.
- Dafouz E., Smit U., *Towards a dynamic conceptual framework for English-medium education in multilingual university settings*, "Applied Linguistics" 2016, vol. 37, no. 3, pp. 397–415.
- Doiz A., Lasagabaster D., Pavón V., *The integration of language and content in English-medium instruction courses: Lecturers' beliefs and practices*, "Ibérica" 2019, no. 38, pp. 151–176.
- Hessel G., Talbot K., Gruber M., Mercer S., *The well-being and job satisfaction of secondary CLIL and tertiary EMI teachers in Austria*, "Journal for the Psychology of Language Learning" 2020, vol. 2, no. 2, pp. 73–91.
- Hultgren A. et al., *Introduction: English-medium instruction in European higher education: From the North to the South*, [in:] S. Dimova, A. Hultgren, C Jensen (eds.), *English-Medium Instruction in European Higher Education*, Boston–Berlin 2015, pp. 1–15.
- Hurajová L., Kusy M., Morovič L., *We are in the same boat. Setting an English education environment through cooperation in higher education*, [in:] M. Bakti, V. Juhász,

²⁹ M. Aguilar, *Engineering lecturers' views on CLIL and EMI...*, op. cit.

- T. Erdei (eds.), *The Role of English in Higher Education. Proceedings of the International Seminar ESP and CLIL – Current Drivers of HEI Internationalization, 11–12 March 2021*, Szeged 2021, pp. 11–19.
- Kováčiková E., ESP and CLIL. *Their importance in pre-service English teacher training*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English in Higher Education. Proceedings of the International Seminar ESP and CLIL – Current Drivers of HEI Internationalization, 11–12 March 2021*, Szeged 2021.
- Macaro E., Curle S., Pun J., An J., Dearden J., *A systematic review of English medium instruction in higher education*, “Language Teaching” 2018, vol. 51, no. 1, pp. 36–76.
- Mehisto P., Marsh D., Frigols M., *Uncovering CLIL. Content and Language Integrated Learning in Bilingual and Multilingual Education*, Oxford 2008.
- Stefanowicz-Kocot A., Lada A., Dudzik D., *CLIL at the UAS at Tarnów. Students’ and teachers’ experiences*, [in:] M. Bakti, V. Juhász, T. Erdei (eds.), *The Role of English in Higher Education. Proceedings of the International Seminar ESP and CLIL – Current Drivers of HEI Internationalization, 11–12 March 2021*, Szeged 2021, pp. 21–26.

Appendix 1

Questions to Vice Deans for Internationalization on training programs through English

1. What English-medium study programs does your Faculty have?
2. Since when do you offer English-medium study programs?
3. What is the composition / proportion of students in English-medium study programs? (mostly Hungarian students / mostly international students / equal proportion of Hungarian and international students)
4. Have you organised any training or preparation for your lecturers to teach through English? If yes, what kind of preparation it was?
5. How does your Faculty help / motivate lecturers teaching through English?

Appendix 2

Questions to lecturers teaching subjects through English

1. Which Faculty of the University of Szeged do you teach at?
2. Since when do you teach through English?
3. What kind of course do you teach through English?
 - lecture
 - seminar
 - practice
4. What do you consider as your biggest success in relation to your courses taught through English?

5. What are the differences, if any, between your classes taught through English and Hungarian concerning methodology?
6. What are the differences, if any, between your classes taught through English and Hungarian concerning communication with your students?
7. What are the differences, if any, between your classes taught through English and Hungarian concerning preparation for the classes?
8. What are the differences, if any, between your classes taught through English and Hungarian concerning testing?
9. What problems have you face in classes taught through English?
10. How have you solved / addressed these problems?
11. What is your advice to colleagues who start teaching through English?
12. What is your English level?
 - A2
 - B1
 - B2
 - C1
 - C2

Varia

Vittorio Gaeta

Università degli Studi di Perugia

Istituto istruzione superiore Mosè Bianchi

<https://orcid.org/0000-0003-0461-933X>

vittorio.gaeta@iisbianchi.org

La Solidarność tradita

Solidarnosc betrayed

Astratto

Questo articolo ha lo scopo di evidenziare che le lotte di GPII e Solidarnosc hanno sì condotto la Polonia e tutto l'est europeo alla democrazia, ma non è stata l'idea sociale di Solidarnosc a sostituire la dittatura comunista. Anzi la fine della guerra fredda è diventata l'occasione per una rivincita dell'ideologia economica liberista, che sembrava essere definitivamente sconfitta dopo i successi delle politiche economiche keynesiane, dal new deal in avanti.

Parole chiave

Solidarietà, Giovanni Paolo II, Keynes, Stato del benessere, Comunismo, Liberismo, Europa

Abstract

This article has the purpose to highlight that the efforts of Pope John Paul II and Solidarnosc led Poland and all Eastern Europe to democracy, but it was not the social idea of Solidarnosc that substituted the communist dictatorship. Indeed the end of the Cold War became an opportunity for a revenge of the economic liberal ideology, that seemed to be absolutely defeated after the success of Keynes's economic political policies, starting from the New Deal onwards.

Keywords

Solidarity, John Paul II, Keynes, Welfare State, Communism, Liberal Ideology, Europe

Informacja o artykule / Article information

Otrzymano (Received): 19.12.2022 • Przyjęto do publikacji (Accepted): 21.05.2023

La fine dell'impero sovietico sembrò realizzare le aspirazioni di Giovanni Paolo II, del suo senso della storia, della società e della partecipazione politica. E anche della sua idea di nazione che, come una persona fisica, è chiamata a realizzare se stessa, cioè la propria identità culturale. Wojtyła aveva a cuore le radici cristiane dell'Europa e soffriva delle divisioni tra cristiani, soprattutto nei confronti del patriarcato di Mosca. Da sempre desiderava che l'Europa "respirasse a due polmoni", per usare una sua nota espressione, e la caduta del muro di Berlino realizzò tale desiderio. Mai nascose la speranza che la liberazione dal comunismo potesse favorire un certo grado di unità tra i cristiani. La sua opposizione culturale al marxismo era per l'affermazione dei diritti e della dignità dell'uomo come essere libero di vivere la propria umanità in Cristo e compiere scelte autenticamente umane. Negare Dio all'uomo secondo Giovanni Paolo II era quanto di più alienante potesse esserci, in quanto equivaleva a negarne l'umanità stessa.

L'alternativa cristiana al comunismo era racchiusa tutta nel termine *Solidarność*, solidarietà, che prevedeva un progetto di società fondata su principi solidaristici. Il papa non aveva in mente lo stile di vita occidentale da contrapporre al comunismo, non pensava all'adozione di un modello economico liberista. Piuttosto ad un'economia sociale basata sui principi keynesiani e il new deal di Roosevelt, su quel welfare state adottato nel dopoguerra in molte delle costituzioni occidentali. Una via di mezzo tra mercato e politica sociale. In modo particolare fu basata su tali principi la costituzione italiana, riconosciuta come tra le più progressiste dell'occidente, i cui valori sono del tutto sovrapponibili all'enciclica *Laborem Exercens*, quindi, se vogliamo, agli ideali di *Solidarność*. E certo questo spiega anche la mobilitazione del governo e dei sindacati italiani tutti, compresi quelli socialisti, negli aiuti materiali e il sostegno morale offerti alla Polonia durante lo stato di guerra. La costituzione italiana fu infatti un compromesso di alto livello tra forze liberali, cattoliche e socialiste. Potremmo dire che venne messo su carta il meglio di ognuna di esse: il riconoscimento dell'iniziativa economica e della proprietà privata, ma con importanti limiti nel garantirne la funzione sociale. Ciò significa che gli interessi del singolo debbano essere sottomessi a quelli della collettività, così l'esercizio di un'attività economica non può svolgersi mai a scapito degli altri (per esempio attraverso forme di sfruttamento del lavoro). Ed ogni persona che lavora ha diritto ad una retribuzione adeguata a garantire a lui e alla sua famiglia una vita dignitosa. Gli ammortizzatori sociali furono previsti nella costituzione stessa, come diritti inderogabili di ogni cittadino, così come il diritto al mantenimento per chiunque non possa provvedere a se stesso. I valori dello stato sociale impressi nella costituzione italiana ne fanno una delle più avanzate al mondo proprio grazie a quella sintesi che si operò tra forze politiche diverse. Valori

lontani dalla dittatura del comunismo, ma altrettanto dalla ricetta economica del liberismo assoluto, che inevitabilmente pone l'economia al di sopra della politica e gli interessi particolari dei più forti a discapito di quelli generali.

Il primo governo polacco libero dovette affrontare una grave crisi economica dovuta all'inefficienza del sistema produttivo socialista, ad arretratezza tecnologica e un elevato indebitamento verso l'estero. La gente voleva liberarsi dalla povertà, non voleva fare più file con esito incerto davanti ai negozi e voleva certamente ritornare a fare parte del mondo occidentale. Ciò che contava era il superamento della penuria di beni, non il modello economico da adottare. Dopo decenni di comunismo il libero mercato era ciò che nell'est europeo si agognava, senza una vera riflessione su quale tipologia di esso adottare. La libertà arrivò nel momento in cui si affermava il neoliberismo in Europa, ha osservato Friszke¹. In generale i paesi occidentali dopo la seconda guerra mondiale adottarono politiche sociali piuttosto ardite e il modello keynesiano fu per lungo tempo assunto con successo dalle politiche economiche dei vari stati. La nascita dello stato sociale è collocabile con il new deal del presidente degli Stati Uniti Roosevelt nel fronteggiare la grande crisi del 1929. Il new deal basato su un massiccio intervento dello stato in economia e una forte espansione della spesa pubblica si dimostrò ricetta estremamente efficace, così tanto da essere adottato per decenni in molte delle democrazie occidentali nel dopo guerra. La teoria monetaria di John Maynard Keynes si prefiggeva quale vero scopo di politica economica con la piena occupazione. E a giudicare dai risultati del new deal, da lui ispirato, che permise agli USA in un decennio di ridurre la disoccupazione dal 40% fino al pieno assorbimento della forza lavoro, ebbe un successo clamoroso. Quella teoria economica, allora rivoluzionaria, ispirò a lungo quasi tutti i paesi occidentali.

La stessa contrapposizione geopolitica al comunismo, considerando anche la presenza di partiti comunisti forti ed organizzati nei paesi occidentali, suggeriva l'adozione di politiche economiche e sociali tendenti alla piena occupazione ed alla diffusione del benessere. Al falso paradiso degli operai era conveniente contrapporre società in cui tutti lavorano, consumano e risparmiano per future esigenze. Se il modello economico e sociale occidentale fosse stato contraddistinto da recessione, alto tasso di disoccupazione, scarse possibilità per i giovani e disagio sociale diffuso, la convenienza di vivere in occidente sarebbe stata relativa. Non solo, i partiti di estrazione marxista avrebbero avuto vita facile nel criticare il sistema capitalistico e avrebbero riscosso

¹ Colloquio dell'autore con Andrzej Friszke, 2 gennaio 2019.

un successo elettorale pericoloso per la stabilità delle istituzioni e il mantenimento dell'ordine pubblico. Va ricordato che per decenni molti partiti comunisti europei, su tutti quello italiano e quello francese, conservarono grande capacità di mobilitazione e per molti anni dopo la guerra ebbero anche delle armi. Se i vertici di tali partiti erano coscienti di appartenere stabilmente alla sfera occidentale, la loro base elettorale aveva speranze massimaliste, seppur mitigate dalla cosiddetta via nazionale al socialismo. L'attrattiva del libero mercato per i popoli sottomessi al comunismo stava proprio nella capacità di diffusione del benessere materiale. In realtà il sistema capitalistico per funzionare ha bisogno di quelle correzioni che ne mitigano le endemiche distorsioni. Cioè solo lo stato, in quanto tale, ha la possibilità di dirigere l'economia e indirizzarla verso il bene comune. Lasciando fare al mercato inevitabilmente vi sarà una tendenza alla ripartizione disuguale della ricchezza che è poi causa stessa delle crisi del capitalismo. La scelta di politiche economiche decisamente dirigenziali da parte di molti paesi occidentali nel dopoguerra la si deve, almeno in buona parte, alla necessità di raffrontarsi con il polo socialista del mondo. L'adozione di politiche liberiste in occidente avrebbe certamente recato vantaggio al comunismo in termini di credibilità, quale ricetta economica che meglio sa realizzare la giustizia sociale.

La fine dell'impero sovietico, la scomparsa pressoché totale del comunismo nel mondo, il termine della guerra fredda, ridisegnò tutta la mappa geopolitica. Questo rese possibili i cambiamenti politici poco prima impensabili. Venendo a mancare il problema del comunismo non servivano più le difese contro di esso. In Italia si assistette alla crisi del vecchio sistema di potere partitocratico e la fine dei partiti tradizionali che avevano guidato il paese negli anni della ricostruzione post bellica, assicurandone la collocazione internazionale nella NATO e portandolo tra le potenze industriali del mondo. Tali partiti avevano visto assicurato il loro potere da un patto ad *excludendum* nei confronti del partito comunista che divenne del tutto obsoleto dopo la caduta del muro di Berlino.

Certo veniva meno il deterrente del comunismo anche per ciò che riguarda l'adozione di politiche economiche più liberiste. Anche sfruttando il fallimento del socialismo vi fu una rivincita dell'ideologia neoliberista e una messa in soffitta delle politiche keynesiane. Il mondo bipolare aveva trovato un suo equilibrio nella contrapposizione fredda tra la sfera d'influenza americana e quella sovietica, oltre ai paesi non allineati. Un equilibrio instabile che solo il deterrente atomico riusciva a rendere meno fragile. La scomparsa dell'impero sovietico lasciava un vuoto da riempire, la geopolitica cambiava faccia totalmente, si trovò libero il campo per un diverso disegno del mondo. Inevitabilmente mutò anche lo scenario economico. Nei paesi ex socialisti si introdusse

in modo più o meno celere l'economia di mercato, mentre la Germania dovette pagare un conto economico salato per la riunificazione. La liberazione dell'est Europa giocò un ruolo fondamentale negli equilibri dell'Unione Europea che si allargò comprendendo gran parte dei paesi ex socialisti. Venendo meno uno dei due blocchi della guerra fredda si aprirono nel mondo nuovi spazi da conquistare e nuovi equilibri da creare. Nuove sfide da affrontare compiendo scelte geopolitiche di carattere generale certo, ma più importante ancora scelte economiche. La Cina stessa abbandonò l'ortodossia marxista e il suo PIL cominciò a crescere ogni anno a doppia cifra.

Possiamo dire con grande semplificazione che durante la guerra fredda si erano contrapposti due sistemi economici, da una parte il socialismo reale, dall'altra un mercato libero temperato dalla partecipazione degli stati nelle scelte macroeconomiche. Dunque in realtà non vi era la contrapposizione tra marxismo e liberismo, ricette economiche del tutto antitetiche, ma tra il socialismo e il welfare state, lo stato sociale, il quale tenta di coniugare i principi del mercato alle esigenze della società: a Marx veniva opposto Keynes. Le costituzioni occidentali sono carte avanzate che rispondono alle esigenze dei popoli, tutelano il lavoro e il risparmio, prevedono paracadute sociali per chi rimane indietro, salvaguardando i diritti del lavoro contro ogni tentativo di abuso. Ciò nonostante la fine del comunismo determinò l'abbandono progressivo delle politiche economiche keynesiane e un rilancio del neoliberalismo. A Keynes, una volta che Marx non faceva più paura, si sostituirono Adam Smith e Jean Baptiste Say². Anche le costituzioni hanno subito modifiche in questo senso. Ciò fu favorito dall'accelerazione del processo di globalizzazione dell'economia dovuto essenzialmente a tre fattori: l'ingresso nel mercato mondiale dei paesi ex comunisti, l'ascesa della potenza economica cinese e di altri stati in via di sviluppo, l'espansione della comunicazione digitale. Un'economia fortemente globalizzata deve inevitabilmente fare i conti con costituzioni, leggi, sistemi fiscali del tutto differenti tra loro, che determinano costi di produzione diversi tra stato e stato, segnandone la competitività nei mercati internazionali. Accettare politiche di libera circolazione delle merci partendo da regole diverse significa l'automatico adattamento verso chi è più competitivo, significa la necessità di svalutare il lavoro comprimendone i diritti. E Giovanni Paolo II fu da sempre critico nei confronti del processo di globalizzazione. Il 27 aprile 2001 parlando alla Pontificia accademia di scienze sociali, riferendosi ad esso, ammonì che "...non deve essere una nuova versione del colonialismo" — e ancora — " la Chiesa continuerà a lavorare

² Esponenti della scuola economica liberista classica.

con tutte le persone di buona volontà per assicurare che il vincitore di questo processo sia l'umanità intera e non solo una élite di benestanti che controlla scienza, tecnologia, comunicazione e risorse del pianeta a detrimento della grande maggioranza delle persone". Ecco che il papa, che sembrava così prossimo all'occidente, dopo la caduta del muro lo fu sempre di meno, in quanto fiutava tutti i pericoli per la tenuta dei valori sociali cristiani derivanti da una riscrittura delle regole economiche in senso globalista.

Dopo 45 anni di dittatura comunista in metà Europa era facile cedere alle lusinghe del libero mercato, senza rendersi conto che quel "libero" significa libero dalle norme giuridiche, dal diritto; e quando il diritto si ritira fatalmente lascia campo alla legge del più forte. A tale cambiamento di visione economica contribuì in maniera determinante la costituzione della moneta unica europea in sostituzione delle vecchie divise nazionali. I trattati europei all'uopo stabilirono dei rigidi vincoli di bilancio per gli stati aderenti all'euro per rispettare i quali furono abbandonate le politiche keynesiane espansive e adottato il rigorismo dei conti pubblici. Venne federata la moneta e non il debito pubblico, che rimase sovrano. Così che ad ogni paese in base all'entità del proprio debito, contratto quando le regole erano diverse, furono concesse politiche monetarie più o meno restrittive. E quelli che, come l'Italia, di più avevano fatto uso della leva pubblica e quindi avevano un debito più alto, furono i più penalizzati dalla perdita della sovranità monetaria. Fu così che nell'avanzatissima costituzione italiana venne introdotto il vincolo del pareggio di bilancio, totem del liberismo economico, stranamente elevato a materia costituzionale. Legare la politica economica alle decisioni di organismi sovranazionali significa certo rinunciare alla parte più consistente della sovranità di uno stato, cioè ad un elemento essenziale di se stesso. L'internazionalizzazione dell'economia è una scelta che inevitabilmente comporta il venir meno del concetto di stato, lo rende più sottile, sfumato. E tanto più nega il significato di nazione, di una identità del popolo. Giovanni Paolo II a proposito del processo di unificazione europeo dopo la caduta del muro, fiutandone evidentemente i pericoli affermò che "l'Europa o sarà cristiana o non sarà". Il papa intendeva dire che le radici cristiane sono l'unico comune denominatore culturale dei popoli europei, per il resto diversi in tutto, in quanto a lingua e costumi. Pensare di unire i popoli attraverso i portafogli e la libera circolazione dei capitali non avrebbe potuto che essere una illusione. Senza far leva su una comune matrice culturale non può crearsi senso di appartenenza alcuno se non imposto. La sovranità deve risiedere dove c'è identità. Limitare l'autorità degli stati a favore di un organismo internazionale porta il rischio che esso diventi troppo invasivo e mal sopportato. Quando venne redatta la carta dei cittadini dell'Unione Europea a lungo si discusse

se inserire o meno il riconoscimento delle comuni radici cristiane dei paesi europei. Prevalse la linea laicista e Giovanni Paolo II ne fu molto addolorato. Aveva contribuito in modo determinante alla sconfitta del comunismo ed ora che l'Europa poteva effettivamente respirare a due polmoni ne veniva negata la cristianità. Mentre la prima opposizione vincente al marxismo venne proprio da un'opposizione culturale cattolica, la nuova Europa da lì nata, anziché concedere il giusto tributo ai cristiani perseguitati nei paesi dell'est, cancellava del tutto le tracce delle comuni radici cristiane. Oltre al fatto che le parole di Giovanni Paolo II, che l'Europa sarà cristiana o non sarà, sembrano oggi risultare profetiche, va detto che i vincoli europei sui bilanci degli stati membri hanno determinato la fine delle politiche del welfare state con il progressivo ritiro dello stato sociale. Politiche di austerità che in tre decenni hanno inevitabilmente impoverito la società con esiti deflattivi per tutta l'economia reale, cioè effetti negativi in termini di occupazione, di stabilità del lavoro, in termini di crescita, di valore salariale, di distribuzione del reddito. Così nonostante fu un'idea di solidarietà da cui partì la liberazione dal marxismo, ad imporsi fu un paradigma economico del tutto differente. Lontano dall'idea di società di Giovanni Paolo II quanto lo era il marxismo. Non fu l'ideologia di Solidarność basata sui principi della *Laborem Exercens* a guidare la ricostruzione economica dei paesi dell'est, anzi le politiche keynesiane furono abbandonate in tutto il mondo, sostituite da scelte di stampo neoliberista. Il rifiuto in economia di tutto ciò che è pubblico ha caratterizzato la vita economica della maggioranza dei paesi ricchi. Ri-emerse il dogma che solo la competizione nei mercati porta ricchezza e la distribuisce in modo funzionale secondo i meriti. Alla solidarietà si preferì la competizione. Naturalmente a supporto di tali affermazioni il fallimento del comunismo fu ed è ancora l'argomento di maggior successo. Ma ancor più lontano dall'idea sociale di Solidarność il fatto che le politiche di forma neoliberista non portarono vantaggi all'economia reale, neanche per quelle categorie di imprenditori che tradizionalmente sono contrari all'intervento pubblico. Fu l'economia finanziaria a beneficiare della riscrittura delle regole di distribuzione della ricchezza e a diventare elemento preponderante in materia economica, a scapito dell'economia reale. La finanza globale ha interessi non compatibili con quelli dei popoli: vive di speculazioni, di competizione, trae vantaggio dalla deflazione approfittando delle debolezze altrui, cioè in modo del tutto antitetico ai principi solidaristici di Solidarność e della dottrina sociale della chiesa.

La forza dei mercati finanziari ha ristretto il campo dell'economia reale assurgendo a potere politico stesso. La preponderanza della finanza è oggi un dato di fatto: grandi banche di investimento e multinazionali hanno drenato nei decenni post guerra fredda buona parte

della ricchezza posseduta da famiglie e imprese, cioè dall'economia reale. Quel che è peggio è che il potere economico si è trasformato in politico. Interesse della finanza globale è quello di scorrazzare per il mondo investendo e speculando in assoluta libertà. Unica resistenza alla pervasività finanziaria sono le costituzioni e il diritto degli stati, espressione dell'identità di un popolo. Da qui la progressiva erosione della sovranità degli stati che con successo è stata operata nel corso degli anni a favore degli organismi internazionali. Limitare la sovranità degli stati significa tout-court una riduzione dello spazio democratico ed è soprattutto l'economica ad essere sottratta alla potestà statale, quindi la possibilità di scrivere quelle regole che sovrintendono alla produzione e alla distribuzione della ricchezza. Ciò è ancor più evidente nei paesi dell'area euro che per trattato hanno rinunciato al potere di emettere moneta, accettando di approvvigionarsi del denaro che serve al funzionamento dei servizi pubblici sui mercati finanziari. Così l'emissione di moneta, cosa che per sua stessa natura dovrebbe essere pubblica, è stata regalata ai privati, sottraendola al controllo democratico. Evidente come non avere il controllo della politica economica significhi che lo stato perde una parte fondamentale di se stesso. L'ascesa del potere della grande finanza è andata di pari passo con il progressivo impoverimento della classe media che ha pagato il costo della scelta di abbandonarsi alla globalizzazione e al potere dei mercati. A giganti economici e finanziari il cui potere rischia di sostituirsi a quello degli stati stessi.

Non è la prima volta nella storia che chi è protagonista di cambiamenti epocali non lo sia altrettanto nel gestire il futuro che nasce dai mutamenti che egli stesso ha provocato. Certo il mondo dopo la caduta del muro non ha preso come modello per il futuro sviluppo delle società la *Laborem Exercens*, l'idea di solidarietà degli scioperi polacchi, la costituzione italiana, né le teorie keynesiane della piena occupazione. A prevalere sono stati il neoliberalismo e i modelli deflativi cari alla finanza, cioè ricette economiche contrarie agli interessi del popolo. Certo i paesi dell'est sono usciti dall'atavica povertà cui li aveva condannati il comunismo, non nel modo auspicato da Giovanni Paolo II, ma assorbendo in buona parte la cultura edonistica occidentale figlia della civiltà dei consumi. Essendo oggi a pieno titolo paesi capitalisti sono soggetti anch'essi ai tipici problemi dell'economia di mercato, mentre i paesi occidentali hanno visto la progressiva riduzione della capacità di acquisto delle famiglie.

In Giovanni Paolo II il concetto di nazione assumeva una valenza universale. In questo è evidente l'influenza di essere figlio di una nazione la cui identità da sempre poggia saldamente sulle radici cattoliche. Ma più che altro questo gli permise di capire più profondamente il ruolo della nazione nell'uomo. Nella stessa *Laborem Exercens* Wojtyła

afferma la nazione quale “grande educatrice di ogni uomo”, pur indirettamente in quanto è la famiglia la prima maestra che ognuno di noi incontra, quale custode della cultura e della storia di un popolo al succedersi delle generazioni. Così ogni nazione ha il diritto di “modellare la propria vita seguendo le proprie tradizioni”, adattando dunque le leggi alla cultura, riconoscendo che le norme giuridiche portano in sé una morale. Ne deriva la necessità che gli stati siano sovrani pienamente e i rischi che si corrono delegando quote di sovranità eccessive a organismi internazionali. Come la famiglia anche la nazione è società naturale, fa parte quindi della natura dell’uomo appartenere ad una comunità in cui vi sia una generale condivisione dei più importanti elementi culturali che segnano la differenza con altre comunità. Le nazioni dunque non sono frutto di convenzioni, ma esistono prima di esse, così che tendono a costituirsi in stati. Perciò ogni uomo ha il diritto di vivere in patria, prima di quello di emigrare. E se non gli fosse possibile vivere in patria significa che è vittima di ingiuste regole economiche, che devono essere corrette.

Essere nazione naturalmente non significa isolarsi dalle altre, resta l’obbligo di solidarietà e anche di accoglienza per quanto possibile. I diritti che si esigono per la propria nazione non possono essere negati alle altre, cosicché è nei doveri morali la reciproca solidarietà, come anche emerge dall’articolo 11 della costituzione italiana. Solidarietà, non competizione, non lo sfruttamento mercantile e finanziario, non la rapace depredazione delle risorse dei paesi meno avanzati.

L’impoverimento della classe media, la precarizzazione del lavoro, gli alti tassi di disoccupazione, sono i fenomeni che hanno contraddistinto l’economia occidentale dalla fine del comunismo in poi. E questo nonostante il problema della scarsità sia alle spalle dell’umanità da almeno un secolo, ancora più oggi dopo una nuova rivoluzione tecnologica ed una produttività del lavoro ormai elevatissima. Se i lavoratori di oggi sono più poveri dei loro padri che a loro volta, però, erano ben più ricchi dei propri, evidentemente qualcosa non ha funzionato come avrebbe dovuto. E non certo in termini di capacità produttiva, quanto nelle regole della distribuzione. Non ci sono più state guerre mondiali, gravi siccità, epidemie o catastrofi naturali tali da compromettere in un mondo iper tecnologico la capacità di creare ricchezza sufficiente affinché tutti possano vivere dignitosamente. E’ chiaro dunque che l’impoverimento sia dovuto ad un cambiamento delle norme che regolano la distribuzione della ricchezza. Un mutamento profondo e pianificato del sistema economico che ha visto la sostituzione degli stati con i mercati finanziari nella emissione della moneta. Ne è conseguita una dipendenza sempre più marcata della politica dalla finanza che ha ridotto gli spazi della democrazia e portato ad una degenerazione plutocratica. Insomma sono cambiate semplicemente le regole della

distribuzione dei redditi. Abbiamo assistito ad una globalizzazione selvaggia che ha depresso l'economia reale a tutto vantaggio di quella finanziaria. Un ribaltamento della paradigma keynesiano che aveva mostrato sin dagli anni trenta del Novecento i benefici effetti di una politica economica fortemente redistributiva del reddito in favore della classe media e lavoratrice. E' stato ripristinato un modello neo liberista, fortemente sperequativo, basato su dogmi falsi oppure superati, come la storia della grande crisi del 1929 aveva insegnato. Con le scontate conseguenze già descritte.

Non è la società che Giovanni Paolo II aveva in mente una volta superato il comunismo. E neanche quella per cui Lech Wałęsa aveva combattuto. *Solidarność* nacque sulla solidarietà tra i lavoratori e le loro famiglie, una catena che non si spezzò mai, neanche nelle ore più drammatiche. E vinse grazie a questo. Si legò saldamente alla dottrina sociale della chiesa ribadita da papa Wojtyła nella *Laborem Exercens* la quale accolse i principi costituzionali e gli orientamenti macroeconomici vigenti in molti paesi occidentali. *Solidarność* significa solidarietà, non competizione, non speculazione finanziaria sulle altrui fragilità economiche. Significa l'esatto contrario.

Del resto Giovanni Paolo II da giovane sacerdote visitando l'Europa occidentale aveva notato con stupore che al contrario della Polonia le cattedrali erano vuote di fedeli, frutto di un processo di secolarizzazione innescato dal consumismo capitalista. Erano gli anni dell'immediato dopo guerra. Sapeva bene che la sfida alla religione non proveniva solo dal comunismo, ma anche dall'economia di mercato. Il marxismo era meglio identificabile come avversario in quanto sistema dichiaratamente ateo e apertamente persecutore della chiesa. Il liberismo, altrettanto nemico, è meno individuabile, in quanto più subdolo, non attacca direttamente la chiesa, ma ne erode i valori attraverso la seducente proposta di un modello di società laica, edonistica, senza doveri e senza responsabilità, in cui non vi è spazio per la verità. Promotrice di un relativismo etico che ha permeato la civiltà occidentale e creato l'humus culturale funzionale ad una economia senza regole, di deprezzazione, che non mette l'uomo al centro dell'attenzione, ma l'interesse e il profitto di pochi.

Così se le vicende umane, come nel pensiero di Giovanni Paolo II, sono la storia del compiersi del disegno di Dio sull'uomo, ci sarà sempre bisogno di una nuova proposta politica, sociale ed economica, di una nuova resistenza culturale. Ci sarà ancora bisogno di una nuova *Solidarność*.

Humanities and Cultural Studies

ISSN 2657-8972

2023, vol. 4, no. 1, p. 67–81

DOI: 10.55225/hcs.499

Licencja / License: CC BY-NC 4.0

Marek Smoła

Akademia Tarnowska

<https://orcid.org/0000-0002-0182-6256>

m_smola@atar.edu.pl

Inżyniera Tadeusza Barzykowskiego *Wspomnienia Legionisty z pierwszych miesięcy wojny 1914 r.*

Memories of a legionnaire, engineer Tadeusz Barzykowski, from the first months of the war of 1914

Abstrakt

Artykuł jest edycją pozostających dotąd w rękopisie tytułowych *Wspomnień* wziętego przed II wojną światową fotografika, inżyniera chemika pracującego w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach k. Tarnowa, Tadeusza Barzykowskiego (1894–1969). Ten urodzony w Brzeżanach legionista opisuje w publikowanym tu tekście swoje przeżycia z okresu walk z sławnej wyprawie Józefa Piłsudskiego do Królestwa Polskiego w pierwszych tygodniach walk w czasie Wielkiej Wojny. Pisane retrospektywnie są bardziej skrótem zachowanych wspomnień niż dziennikiem i skrupulatną relacją z wydarzeń. Dają jednak obraz rzeczywistości legionowych walk w sierpniu 1914 roku.

Słowa kluczowe

I wojna światowa, Legiony Polskie, historia fotografii, Mościce, Brzeżany

Informacja o artykule / Article information

Otrzymano (Received): 6.04.2023 • Przyjęto do publikacji (Accepted): 23.05.2023

Abstract

This article is the publication of a manuscript entitled *Memories* by Tadeusz Barzykowski (1894–1969), a famous pre-war photographer and chemical engineer, working in the National Factory of Nitric Compounds near Tarnów.

This legionnaire, born in Brzeżany, describes his experiences from a period of fighting during the notable expedition of Józef Piłsudski to the Kingdom of Poland in the first weeks of the Great War. The text of *Memories* is written as a retrospective and it is a summary of events remembered rather than a diary or a meticulous account of what happened. Nevertheless, the text presents the reality of the Legion's fights in August 1914.

Keywords

I World War, Polish Legions of I WW, History of Photography, Mościce, Brzeżany

Wprowadzenie

Tadeusz Michał Barzykowski h. Sulima urodził się 18 kwietnia 1894 r. w Brzeżanach w rodzinie Szczęsnego (Feliksa) Ignacego Barzykowskiego (1852–1916) i Marii Karoliny z Mikiewiczów (1855–1936)¹. Dziadkami Tadeusza Michała byli Michał Barzykowski i Antonina z Laurichów oraz Wincenty Mikiewicz i Ludwika z Sadowskich. Ochrzczono go dopiero 21 października 1894 r.² Nie wdając się w szczegółową analizę jego biografii – wiele szczegółów znajduje się w biogramie T. Barzykowskiego umieszczonym w wykazie legionistów polskich na stronie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku³ – należy stwierdzić, że maturę uzyskał w I Wyższej Szkole Realnej we Lwowie (1912)⁴, był żołnierzem legionów, następnie w Wojsku Polskim dosłużył się stopnia majora (był specjalistą w dziedzinie łączności, pierwsze szkolenia odbył w okresie służby w 1 pułku piechoty Legionów w 1916 r., dowodził patrolami łącznościowym⁵, był

¹ Lata życia obojga rodziców Tadeusza Barzykowskiego odczytano z nagrobka znajdującego się na cmentarzu salwatorskim w Krakowie dnia 16 marca 2023 r.; por. nie całkiem wyraźne fotografie w aplikacji Grobonet: <https://krakowsalwator.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=22007&inni=1>, [dostęp: 16.03.2023].

² Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, *Liber baptisatorum parochiae Brzesanensis*, s. 119. W Brzeżanach również przyszła na świat siostra Tadeusza Michała, Olga Janina (ur. 5 października 1895 r.). Tamże, s. 203. Dziewczynka zmarła jednak po 19 dniach życia, 25 października 1895 r. Zob. *Liber mortuorum*, s. 275.

³ Zob. J. Cisek, E. Kozłowska, Ł. Wieczorek, *Barzykowski Tadeusz*, [w:] *Słownik legionistów polskich*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/182472/>, [dostęp: 17.03.2023].

⁴ Zob. *XXXIX Sprawozdanie Dyrekcji C.K. I Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie za rok szkolny 1911/12*, Lwów 1912, s. 76.

⁵ Zob. S. Żmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935, s. 74, 162.

współautorem instrukcji użytkowania łącznic polowych⁶), by ostatecznie wycofać się z czynnej służby wojskowej. Ponieważ posiadał po studiach na Politechnice Lwowskiej inżynierskie wykształcenie (specjalizował się w chemii), w 1928 r. podjął pracę w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach k. Tarnowa. Mieszkał wraz z żoną, Jadwigą z Adamskich (1906–1997), w jednej z willi przy dzisiejszej ul. Norwida. Był cenionym w kraju fotografikiem-amatorem, wystawiał w kraju (w tym na pierwszej wystawie fotografii amatorskiej w Tarnowie w 1932 r.) i za granicą. W kraju był znany jako autor *Podręcznika fotografii. Praktycznego przewodnika dla amatorów i zawodowców* (książka doczekała się kilku wydań przed II wojną światową⁷). Opublikował kilkadziesiąt artykułów i przyczynków w ogólnopolskiej prasie fotograficznej, np. w *Fotografie Polskim*⁸. Z zamiłowania również żeglarz (w Mościcach pozostały książki o tej tematyce z jego podpisami), myśliwy (członek koła łowieckiego w Mościcach), narciarz-amator, automobilista. We wrześniu 1939 r. opuścił Mościce i Polskę i po tułaczce trafił ostatecznie do Edynburga; zmarł w Anglii 4 lipca 1969 r., ale został pochowany na cmentarzu parafialnym na krakowskim Salwatorze obok swoich rodziców – Szczęsnego i Marii, fundatorki – wraz z dziećmi – jednej z cegiełek przeznaczonych na finansowanie w okresie międzywojennym odbudowy zamku królewskiego na Wawelu⁹. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości (1931)¹⁰, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi.

Zamieszczone niżej wspomnienia nie zostały przez autora datowane. Z treści można wnioskować, iż zostały napisane najwcześniej w 1943 r., zawierają bowiem informacje o zbrodni w Katyniu (a ujawniono ją właśnie w 1943 r.). Możliwe jest również, że tekst powstał później, co najmniej w 1947 r., gdy w Londynie został utworzony Instytut Józefa Piłsudskiego. Inicjatorami jego powstania byli związani z osobą Marszałka przedwojenni jeszcze oficerowie Wojska Polskiego – Władysław Bortnowski, Tytus Filipowicz, Kazimierz Iranek-Osmecki, Tadeusz Münnich, Waclaw Stachiewicz, a także Aleksandra Piłsudska i wiele innych osób. Być może do napisania wspomnień z czasów legionowych namówił Tadeusza Barzykowskiego Tadeusz Schaezel de Merkhhausen, polski oficer i dyplomata,

⁶ Zob. T. Barzykowski, E. Krąkowski, *Polowe łącznice telefoniczne*, Warszawa 1920.

⁷ Zob. np. T. Barzykowski, *Podręcznik fotografii. Praktyczny przewodnik dla amatorów i zawodowców*, wyd. 3, Warszawa 1928.

⁸ Dla przykładu, tylko w 1926 roku były to następujące materiały: *Błędy i wady sposobu bromolejowego*, s. 146; *Konkurs fotograficzny w „Kurierze Porannym”*, s. 194; *Nowe książki*, s. 36, 55, 233; *O poziom naszego piśma*, s. 165; *Przegląd czasopism polskich*, s. 211; *Przygotowywanie prac na konkursy i wystawy*, s. 205; *Sposób bromolejowy*, s. 28, 49; *Wystawa fotograficzna „Piękno Polski”*, s. 230.

⁹ Cegiełka ta nosi numer 4775, zob. <https://wawel.krakow.pl/spis-cegielek>, [dostęp: 17.03.2023].

¹⁰ *Monitor Polski*, nr 18 z 23 stycznia 1931 r.

pochodzący również z Brzeżan, jeszcze jeden z inicjatorów Instytutu¹¹. Warto tu może jeszcze zauważyć, że brat Tadeusza Schaetzla, Włodzimierz (1889–1948), pracował wraz z inż. Barzykowskim w Fabryce w Mościcach, będąc m.in. dyrektorem ds. handlowych¹².

Jeszcze jedną wskazówką potwierdzającą fakt retrospektywnego spisania wspomnień jest zapis T. Barzykowskiego mówiący o prowadzeniu przez niego codziennych notatek, które jednak zaginęły pod koniec wojny. Informację taką podał, wspominając rezydencję rodziny Deskurów w Sancygniowie. Z ciekawością opisywał szlak pieszej wędrówki oddziału, obiecując sobie, że po zakończeniu wojny odbędzie podobną podróż, tym razem jednak ciesząc się właśnie mijanymi, imponującymi zabytkami.

Chcę w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować pracownikom Instytutu Józefa Piłsudskiego za udostępnienie wspomnień Tadeusza Barzykowskiego i zgodę na ich publikację. Sam tekst pozostawiony w maszynopisie obejmował oryginalnie dziesięć stron (w tekście znalazł się jeden ręczny dopisek, dokonany zapewne ręką autora). Napisany jest sprawnym językiem (widać doświadczenie autora w tworzeniu tekstów), choć oczywiście na potrzeby niniejszej publikacji uwspółcześniono pisownię. Tekst wspomnień został opublikowany z przypisami dotyczącymi występujących w nim postaci i wydarzeń. Wszystkie one zostały dodane przez autora edycji.

Wspomnienia legionisty

Sytuacja polityczna po zamachu w Sarajewie¹³ była napięta i coraz więcej było oznak, że wojna wybuchnie. Pośpiesznie wykańczałem prace laboratoryjne na Politechnice we Lwowie, zdawałem egzaminy i z początkiem lipca pojechałem do domu do Brzeżan na wakacje, zdając sobie doskonale sprawę, że to będą inne wakacje od wszystkich dotychczasowych. Brzeżański Związek Strzelecki założony przez mego brata¹⁴, a chlubiący się tym że był drugim z kolei po lwowskim, rozwijał gorączkową działalność,

¹¹ P. Stawecki, *Schaetzel Tadeusz (1891–1971)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 35, red. E. Rostworowski, Wrocław 1994, s. 393–395.

¹² Archiwum Akt Personalnych Grypy Azoty, *Schaetzel Tadeusz – kartoteka osobowa*; zob. także: *Monitor Polski* z 1934, nr 126, poz. 170.

¹³ Chodzi o zabójstwo austriackiej pary arcyksiężęcej – następcy tronu, Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, Zofii, księżny Hohenberg, 28 czerwca 1914 r., zob. np. K. Karolczak, *Zamach w Sarajewie*, „*Mówią Wieki*” 2019, nr 9 (608), s. 40–41.

¹⁴ Stanisław Feliks Barzykowski (1884–1965) – żołnierz armii austriackiej, legionista, płk służb intendentury Wojska Polskiego, kawaler Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych (dwukrotnie). Zob. np. W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1: A–F, Warszawa 2005; S. Wiszniewski, *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa polskiego od 1831 do 1920*, Lwów 1938. Informacja o jego udziale w walkach o niepodległość Polski w latach 1914–1920 znalazła się na dość nieczytelnej tablicy umieszczonej na grobie Barzykowskich na cmentarzu salwatorskim w Krakowie.

przeprowadzając wykłady, ćwiczenia polowe i na strzelnicy. Na kilka dni przed moim przyjazdem powołany został do czynnej służby wojskowej w Bośni mój brat, oficer rezerwy armii austriackiej, a zarazem oficer Związku Strzeleckiego.

Oznak zbliżającej się burzy dziejowej było coraz więcej; spodziewając się mobilizacji Strzelca, przygotowałem swój rynsztunek, składający się z tornistra typu austriackiego tzw. „cielaka”, łopatkę saperską, no i mojej chluby, własnego, precyzyjnie ostrzelanego karabinu Mannlicera z amunicją. Ojciec nasz, gorący patriota¹⁵, pamiętający powstanie 1863 r. wierzył, że do wojny o wyzwolenie Polski musi dojść, i że jeżeli nie on sam, to na pewno my, jego synowie w wojnie tej weźmiemy czynny udział; z tą też myślą nabył dla nas karabiny, ażebyśmy do walki nie wyruszyli z gołymi rękami.

Czwartego sierpnia o świcie zbudziło mnie pukanie do okna; wybiegłem na ganek i dowiedziałem się od mego przyjaciela Jarosława Szafrana (późniejszego pułkownika WP, zamordowanego przez bolszewików w Katyniu¹⁶), że przyjechał ze Lwowa Ob. Szerszeń (Wiktor Kuberczyk)¹⁷ i przywiózł rozkaz mobilizacji Strzelca i że zbiórka Oddziału Brzeżańskiego została wyznaczona na godzinę 7 rano w odległych o 10 km Potutorach, w pobliżu stacji kolejowej na linii Stryj–Tarnopol. Ojciec mój był niestety od kilku dni służbowo nieobecny, więc po śniadaniu i krótkim pożegnaniu z Matką i Siostrą nałożyłem rynsztunek, nie zapominając o dobrze prowantem wyekwipowanym chlebaku i karabinie (drugi karabin oddałem Szafranowi) i razem z kilku kolegami, na krótsze drogi, omijając miasto ruszyliśmy na punkt zborny. W Potutorach stawiło się około 60 strzelców. Ob. Szerszeń odczytał przywieziony z Komendy we Lwowie rozkaz, po czym dowództwo nad oddziałem objął Teofil Maresz¹⁸.

W ciągu kilku godzin czekania na dalsze rozkazy, ściągnęła z Brzeżan spora grupka krewnych i znajomych, wśród nich moja siostra z mężem,

¹⁵ Według napisu na salwatorskim nagrobku Szczęsny Sulima Barzykowski był nie tylko inżynierem zatrudnionym w Wydziale Krajowym we Lwowie (można go porównać do galicyjskiego rządu) i wieloletnim prezesem Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Brzeżanach, ale także komisarzem ds. artylerii wojskowej przy Naczelnym Komitecie Narodowym w latach 1914–1915.

¹⁶ Jarosław Szafran, ur. w Brzeżanach w 1895 r.; płk dypl., dowódca 2 Wileńskiej Dywizji Piechoty. Nie został zidentyfikowany jako oficer zamordowany w Katyniu. Był więźniem obozu w Starobielsku, najpewniej zamordowanym wiosną 1940 r. Miejsce śmierci i spoczynku pozostaje nieznanne, zob. *Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków*, wstęp i oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989, s. 287.

¹⁷ Zginął 23 października 1914 r. pod Laskami jako żołnierz 1 batalionu 1 pp. Legionów; pochowany na cmentarzu legionistów w Żytkowicach, zob. *Lista chorych, rannych, zabitych i zaginionych legionistów do kwietnia 1915 roku*, Kraków [b.r.w.], s. 30.

¹⁸ Właściwie Teofil Karol Maresch (1888–1972), legionista, późn. gen. bryg. Wojska Polskiego i Naczelnny Prokurator Wojskowy. Zob. M. Mozgawa, *Gen. bryg. Teofil Karol Maresch, Szef Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych, Naczelnny Prokurator Wojskowy*, „Prokuratura i Prawo” 2021, nr 11, s. 161–165.

ażeby nas pożegnać. Wreszcie około 11-ej dostaliśmy wiadomości co do warunków transportu, komendant sformował kolumnę marszową i w takt pieśni *Hej strzelcy* wraz ruszyliśmy do odległej o 2 km stacji. Był to wzruszający moment dla nas wyruszających na wojnę, która, wierzyliśmy, przyniesie Polsce niepodległość. Na zebranych widzach odmarsz zrobił też głębokie wrażenie, które wyraził pięknie mój szwagier Rajmund Scholz¹⁹ w wierszu pt. *Na wymarsz strzelców z Brzeżan*. Oto fragment jego pierwszej zwrotki:

... I nie zapomnę póki światła w oku,
 Jak na komendę ruszył krok i śpiew,
 Gdy znowu zabrzmiał rytm zbrojnego kroku
 I znowu grała młoda polska krew,
 Kiedy po wieku, ku walkom milionów
 Ponieśli znowu wolny znak Legionów.

Na stacji w Potutorach załadowaliśmy się do pociągu jadącego do Stryja, żegnając się z odprowadzającymi optymistycznymi okrzykami „Do widzenia na Boże Narodzenie w Warszawie!”. Pociąg ruszył i jadąc przez Stryj i Lwów, 5-tego sierpnia stanęliśmy w Krakowie i z innymi oddziałami, które dołączyły do naszego transportu po drodze, zwartą kolumną pomarszerowaliśmy śpiewając przez miasto do Oleandrów na kwatery.

Tam przede wszystkim musieliśmy oddać nasze karabiny, które były potrzebne do uzbrojenia wyruszającej następnego dnia w pole Kompanii Kadrowej. W czasie kilku dni pobytu w Oleandrach dołączyło do nas jeszcze kilku brzeżańczyków. Czas upływał nam na częstych zbiórkach i raportach. Wreszcie 10 sierpnia, wcześniej rano, cały batalion strzelców, przeważnie w cywilnych ubraniach, wyruszył pod komendą zdaje mi się Ob. Ryszarda (Trojanowskiego)²⁰ do Krzeszowic. Po drodze ludność witała nas serdecznie, a nawet entuzjastycznie. W Krzeszowicach uzbrojono nas w starego typu jednostrzałowe karabiny Werndla z długimi bagnetami, oczywiście bez pasów, i wydano po 100 naboji; brakujące pasy musieliśmy na razie zastąpić sznurkami.

Właściwy wymarsz na wojnę nastąpił 11 sierpnia po południu. Granicę Królestwa przekroczyliśmy w nocy z 11 na 12 koło wsi Raclawice, ale

¹⁹ Rajmund Scholz (1882–1939), legionista, prawnik (sędzia Sądu Najwyższego w II RP), poeta, publikował m.in. w czasopiśmie: „Tydzień”, „Odrodzenie” i „Panteon Polski”. Zob. <https://spiewajmypolske.pl/autor-slow/rajmund-scholz/>, [dostęp: 17.03.2023].

²⁰ Rzeczywiście, chodziło o Mieczysława Rysia-Trojanowskiego, ps. Ryszard (1881–1945). Był to członek Wydziału ZWC, mjr w Legionach Polskich, dowódca IV i VI batalionu, przejściowo 5 pp., internowany w Beniaminowie, gen. bryg. WP, m.in. dowódca OK IX Brześć i OK I Warszawa, po wojnie obronnej 1939 r. internowany na Węgrzech, więziony w obozie KL Mauthausen, gdzie został zamordowany na kilka tygodni przed końcem wojny, zob. np. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 178.

nie te pamiętne bitwą w czasie powstania Kościuszkowskiego²¹. Przy obalonym słupie granicznym krótko przemówił do nas Komendant Batalionu, poczem ruszyliśmy dalej. Marsz nocny, chociaż przy pełni księżyca, zwłaszcza lasem i po bezdrożach, był bardzo wyczerpujący dla niewytrenowanych piechurów.

W pewnym momencie z otępienia spowodowanego znużeniem wyrwał nas niezwykle widok; oto wychodzimy z lasu stromą ścieżką na zalaną poświatą księżyca polanę i widzimy przed sobą potężną skałę, sławną Maczugę Herkulesa w dolinie Prądnika. Nareszcie wiemy, gdzie jesteśmy! Dalszy marsz odbył się już szosą do wsi Skała, gdzie rozlokowano nas po chatach i stodołach na krótki nocleg. Wieśniacy odnieśli się do nas życzliwie, tylko prosili, żeby nie palić i nie zaproszyć ognia w pełnych już stodołach.

Po krótkim pocrzepiającym śnie, zarekwirowanymi podwodami, batalion został przewieziony do Słomnik, a później do Miechowa, gdzie na nocleg zakwaterowano nas w budynkach „monopolu”. Tu w Miechowie doszły nas pierwsze, wyolbrzymione wiadomości o bitwie stoczonej pod Kielcami przez Kompanię Kadrową z przeważającymi siłami rosyjskimi²².

Następne etapy naszego marszu to Książ Wielki i Wodzisław, gdzie oddział brzeżański został wydzielony z batalionu i skierowany na daleki wywiad, w kierunku północno-wschodnim z ominięciem Kielc. Na pierwszy nocleg doszliśmy do Małogoszczy²³. Mojej sekcji wyznaczono kwatery w chacie, w której na belce stropowej była wycięta data budowy 1794, a więc powstania kościuszkowskiego, a staruszka gospodyni pamiętała jeszcze obóz Langiewicza z 1863 r.²⁴

Rano następnego dnia rozstawione placówki zauważyły ruchy patroli kawalerii rosyjskiej na wzgórzach na północ od miasteczka i zaalarmowały nas. Zarządzono stan pogotowia alarmowego, a tymczasem ja zbudziłem się z szalonym bólem głowy i wszystkimi innymi objawami ciężkiego ataku migreny, której ulegałem od czasu do czasu od 12 roku życia. Ale stokrój gorszą niż dokuczliwa choroba była potworna obawa, żeby koledzy nie posądzili mnie, że symuluję ze strachu przed spodziewanym lada chwila

²¹ Chodzi o wieś należącą do gminy Jerzmanowice-Przebinia we współczesnym powiecie krakowskim; miejscowość o tej samej nazwie, ale historycznych związkach z bitwą z 1794 r. jest siedzibą gminy Raclawice należącej do powiatu miechowskiego.

²² W rzeczywistości 13 sierpnia 1914 r. miała miejsce niewielka potyczka polskiej piechoty z patrolami rosyjskiej kawalerii pod Brzegami w okolicach Kielc. Zob. np. T. Gąsowski, J. Ronikier, P. Wróbel, Z. Zblewski, *Bitwy polskie. Leksykon*, Kraków 1999, s. 130.

²³ Współcześnie w dopełniaczu używa się brzmienia Małogoszczu.

²⁴ W 1794 r. w mieście znajdowała się kwatera główna T. Kościuszki po przegranej bitwie pod Szczekocinami, zaś w 1863 r. doszło do jednej z największych i najkrwawszych bitew powstania styczniowego (tzw. pierwsza bitwa pod Małogoszczem); kwatera M. Langiewicza, znajdowała się w starej plebanii.

atakiem. Na szczęście kozacy znikli, pogotowie odwołano, a krople opium, zaaplikowane przez sanitariusza wkrótce postawiły mnie na nogi.

Dalszy marsz, częściowo polnymi i leśnymi drogami a czasem podwodami, przez Zagnańsk doprowadził nas 20 sierpnia pod wiecзор do Suchedniowa, gdzie po wystawieniu placówek, zakwaterowaliśmy się w szkole przy szosie z Kielc do Radomia.

Następnego dnia rano dołączył do nas konny patrol dragonów austriackich i z nimi na szpicy, marszem ubezpieczonym, ruszyliśmy szosą na północ. Po drodze, w czasie marszu przez las, zostaliśmy ostrzelani z broni ręcznej z lewej flanki, ale rozwinięta natychmiast tyraliera nie stwierdziła, kto strzelał! W dalszym marszu, na skrzyżowaniu z szosą z Końskich, spotkaliśmy patrol kawalerii niemieckiej, który, po wymianie informacji z naszym komendantem, pojechał dalej na wschód, a my na północ.

W samo południe 21 sierpnia weszliśmy do Szydłowca, miasteczka położonego o 50 km na północ od Kielc. Dzień ten szczególnie wrył mi się w pamięć: oto byliśmy w tej chwili najdalej wysuniętą jednostką bojową polską; tego dnia było zaćmienie słońca²⁵; z rozlepionych na murach plakatów dowiedzieliśmy się o śmierci papieża Piusa X²⁶, no i nigdy przedtem w życiu nie widziałem takiej ilości „starozakonnych”, którzy czarną masą wylegli na ulice, przyglądając się nam nieufnie²⁷. Ludność chrześcijańska też nie okazywała entuzjazmu na nasz widok.

Po krótkim postoju na rynku towarzyszący nam patrol dragonów powrócił z podjazdu nie zauważwszy nieprzyjaciela, po czym oddział nasz ruszył w drogę powrotną do Suchedniowa, gdzie zatrzymaliśmy się na nocleg i jednodniowy odpoczynek.

Dla mnie osobiście pobyt w Suchedniowie miał ważne następstwa. Pamiętając z opowiadania Ojca, że w Suchedniowie mieszkali dalecy, osobiście nieznanymi nam krewni tego samego nazwiska, z których jeden, za czynny udział w powstaniu, był zesłany wraz z trzema synami na Sybir²⁸, postanowiłem ich odszukać. Poszukiwania moje się powiodły, bo odnalazłem córkę²⁹ tego powstańca, która przyjęła mnie nadzwyczaj serdecznie i gościnnie, a przy pożegnaniu dała mi adres brata³⁰, mieszkającego

²⁵ Rzeczywiście, 21 sierpnia 1914 r. odnotowano na ziemiach polskich całkowite zaćmienie Słońca.

²⁶ Papież Pius X zmarł 20 sierpnia 1914 r. Zob. np. R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży*. Kraków 1996, s. 166–167.

²⁷ „Starozakonni” to określenie ludności żydowskiej.

²⁸ Wspomniany daleki krewny to Józef Konstanty Barzykowski (1814–1869), zaś jego synowie zesłani to: Władysław Józef Kalasanty (1843–1907), Ludomir Emilian (1845–1867) i Stanisław Rajmund (1847–1905); Zob. <http://www.institut-genealogii.com.pl/index.php?mod=artykuly&id=2&itemid=315>, [dostęp: 15.03.2023].

²⁹ Jedyną żyjącą córką Józefa Ignacego Barzykowskiego była wtedy Elżbieta Adelajda, zamężna Kosińska (ur. w 1852), zob. tamże, [dostęp: 15.03.2023].

³⁰ Mogło chodzić o jednego z dwóch młodszych synów Józefa Konstantego – Konstantyna Józefa, ur. w 1850, lub Ignacego Jana Nepomucena, ur. w 1859; zob. tamże, [dostęp: 15.03.2023].

w Kielcach. Dzięki temu, w 1918 r. po tak zwanym kryzysie legionowym³¹ po Pokoju Brzeskim³², u tych krewnych w Kielcach znalazłem schronienie i opiekę, kiedy austriacka żandarmeria poszukiwała mnie jako dezertera³³.

23 sierpnia, zarekwirowanymi podwodami, pojechaliśmy do Kielc, gdzie zakwaterowano nas w budynkach „monopolu” koło stacji, gdzie kwaterowały już inne oddziały strzelców. Ludność Kielc odnosiła się do nas bardzo życzliwie, byliśmy zapraszani do prywatnych domów, a ja byłem gościnnie podejmowany przez świeżo poznanych krewnych.

W czasie naszego pobytu w Kielcach przyjechał tam rotm. Dunin-Wąsowicz³⁴, też brzeżańczyk, na werbunek ochotników do szwadronu kawalerii, który formował w Krakowie. Ponieważ znaliśmy się dobrze, namawiał mnie, abym wstąpił do jego ułanów, ale po rozwadze zrezygnowałem z tej nęcącej propozycji, gdyż zdałem sobie sprawę, że jestem za niski, ażebym mógł włożyć ciężką kulbakę kawaleryjską na grzbiet normalnej miary konia³⁵.

Z początkiem września cały [I – dopisek ręczny, zapewne TB] batalion dostał zadanie kopania okopów na SzydłóWKu, na wzgórzach na północ od Kielc. Praca ta, pod fachowym kierownictwem naszych saperów, trwała kilka dni, gdy nagle, 10-go września jeszcze dobrze przed południem, odwołano nas z roboty i szybkim marszem skierowano z powrotem do koszar. Tam zarządzono alarm i zbiórkę w pełnym rynsztunku i bez obiadu, który już rozdany musieliśmy wylać, wymaszerowaliśmy pośpiesznie szosą na południowy wschód. Tak zaczął się odwrót wobec nacierającego w przeważających siłach nieprzyjaciela. Zmęczeni, dosłownie dowlekliśmy się na noc do Morawicy; następny nocleg, po długim marszu ubezpieczonym

³¹ Tzw. kryzys przysięgowy w lipcu 1917 r., kiedy na wezwanie J. Piłsudskiego większość żołnierzy i oficerów 1 i 3 Brygady Legionów odmówiły złożenia przysięgi na wierność władcom Niemiec i Austro-Węgier. Zob. np. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 302.

³² Chodzi o traktat pokojowy z 9 lutego 1918 t. pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami oraz Bułgarią i Turcją a Ukraińską Republiką Ludową, proklamowaną jako niepodległe państwo w styczniu 1918. Na mocy układu Państwa Centralne odstępowały Ukraińskiej Republice Ludowej Chełmszczyznę z Chełmem i część Podlasia, a dodatkowo w tajnej klauzuli Austro-Węgry zobowiązywały się do wyodrębnienia Galicji Wschodniej wraz ze Lwowem i Przemysłem jako osobnego (autonomicznego) kraju koronnego monarchii; wywołało to oburzenie polskich elit w Galicji i instytucji władzy powołanych w Królestwie Polskim. Zob. np. H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Paris 1979, s. 300.

³³ Nie wiadomo w tym momencie, czy T. Barzykowski nie złożył sławetnej przysięgi, ale uniknął internowania, czy też złożył przysięgę, ale właśnie po podpisaniu pokoju brzeskiego opuścił szeregi armii i dlatego był poszukiwany przez austriacką żandarmerię. Ta druga wersja wydaje się bardziej prawdopodobna.

³⁴ Chodzi o Zygmunta Dymitra Dunin-Wąsowicza (1882–1915), rtm. kawalerii legionowej, który poległ pod Rokitną, zob. np. C. Leżeński, L. Kukawski, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1991, s. 25.

³⁵ Tadeusz Barzykowski był bardzo niski, osiągnął około 150 cm wzrostu.

wypadł, zdaje mi się we wsi Grabki na cmentarzu, a trzeci już w miasteczku Pacanowie, słynnym z tego, że tam „kozy kują”³⁶.

14 września przekroczyliśmy Wisłę mostem koło Szczucina i znowu znaleźliśmy się na terenie Galicji. Oddziały strzelców rozkwaterowano we wsiach w okolicach Gręboszowa i Kozłowa, oraz wyznaczono nam do patrolowania odcinki wzdłuż wałów nad Wisłą. Raz w czasie takiego patrolowania miałem pierwszą i ostatnią okazję wystrzelić kilka nabozi z mojego Werndla.

W tym czasie nastąpiła reorganizacja; Oddział Brzeżański został przemianowany jako druga kompania I-go batalionu 1 pp. Legionów, dostaliśmy umundurowanie i co najważniejsze – stare Werndle zamieniono Manlicherami model 92. Odszedł też na inne stanowisko dotychczasowy d-ca kompanii, nielubiany, krzykliwy, nerwowy por. J., którego, nie pamiętam dlaczego, nazywaliśmy „zielona cholera”.

Nowym dowódcą został por. Pęszyc, pseudonim Grudziński³⁷. Ten, pomimo wprowadzenia surowej dyscypliny, z miejsca pozyskał nasze serca. Był on dla nas jakby typem oficera polskiego z czasów wojen napoleońskich, a nawet z rysów twarzy przypominał Napoleona. Był on spokojny, opanowany, dzielił z żołnierzami wszystkie trudy. Placówki i trudy sprawdzał osobiście o zupełnie nieoczekiwanych porach, zwłaszcza w nocy; świetny instruktor i wykładowca, a jak się później przekonaliśmy odważny dowódca.

Dnia 23 września dały się słyszeć strzały za Wisłą; nasza kompania została zaalarmowana i szybkim marszem podciągnięta pod wieś Biskupice, gdzie łodziami przepławiono nas przez Wisłę. Na drugim brzegu, po krótkim marszu rozwinęliśmy się w tyralierę, ażeby wesprzeć będący już w ogniu III-ci batalion naszego pułku, nacierający na Chwalibogowice, Winiary i Nowy Korczyn. Noc była ponura, zimna, wietrzna; czas upływał powoli w płytkich okopach pod ogniem karabinów maszynowych i artylerii, na szczęście niecelnym. W dali palił się Nowy Korczyn i dwór w Czarkowach³⁸, spalony przez kozaków z zemsty za serdeczne przyjęcie poprzedniego dnia ułanów Beliny³⁹.

³⁶ Choć samo powiedzenie powstało być może w XIX w., to popularne w Polsce stało się dzięki Kornelowi Makuszyńskiemu, które oparł na nim swoją historię o Koziołku Matołku, pierwszy raz wydaną w 1933 r.

³⁷ Franciszek Pęszyc-Grudziński (1891–1915), kpt. Legionów Polskich; członek ruchu skautowskiego, ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i Politechnice Lwowskiej, członek II PDS, przebywał na froncie serbskim, zdezerterował do Legionów, komendant VI batalionu rekruckiego, oficer 1 pp., ciężko ranny pod Laskami, komendant placu w Kętach, dowódca IV batalionu pod Łowczówkiem, dowódca 4 kompanii VI batalionu nad Nidą, ranny pod Żernikami, ranny w głowę pod Modliborzycami dobił się strzałem z pistoletu; zob. np. Pęszyc Franciszek „Grudziński”, w: W. K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polski*, t. 1, Warszawa 1992, s. 85–86.

³⁸ Właściwie klasycystyczny pałac należący do rodziny Pusłowskich; znajdowała się tam bardzo bogata kolekcja dzieł sztuki, która w całości przepadła.

³⁹ Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski (1888–1938), oficer Legionów, kawalerzysta, płk Wojska Polskiego, polityk, zob. np. P. Stawecki, *Prażmowski Władysław Zygmunt (1888–*

Nad ranem dostaliśmy rozkaz ponownego wycofania się za Wisłę. Tym razem przeprawiali nas sprawnie pontonami austriaccy pionierzy⁴⁰. Towarzyszyły nam w tym odwozie wozy z rannymi i pierwszymi zabitymi, których pochowano na cmentarzu w Gręboszowie. Zginął w tej bitwie pierwszy spośród Brzeżańczyków, 17-to letni uczeń gimnazjum, Kazimierz Sobotkiewicz⁴¹.

W kilka dni później, zdaje mi się z początkiem października, zaczęła się ofensywa państw centralnych⁴². Przez Wisłę przeszliśmy znów pod Szczucinem, kierując się za ustępującym nieprzyjacielem na północ.

W tym czasie bardzo zaprzyjaźniłem się z ob. Szerszeniem, tym, który przywiózł do Brzeżan rozkaz mobilizacji. Wyruszył on z naszym oddziałem na wojnę i tak się dobrze czuł w naszym zgranym gronie, że nie wrócił do swego lwowskiego oddziału, tylko pozostał z nami aż do śmierci na polu bitwy pod Laskami.

Ponieważ nie mieliśmy jeszcze kuchni polowej, posiłki wydawano nam późno, zwykle dopiero po skończonym marszu dziennym i wcześniej rano przed wymarszem; toteż nieraz byliśmy głodni w ciągu dnia. Szerszeń miał talent w zdobywaniu żywności po wsiach własnym przemysłem i zawsze, gdy mu się udało coś zdobyć, dzielił się ze mną. Często też, w czasie marszu podróznego przychodził do mnie na koniec kolumny na pogawędkę. Musiał to być dość komiczny widok, bo on był najwyższy w kompanii, a ja najniższy. W marszach tych mijaliśmy wiele ciekawych architektonicznie miast i dworów. Jeden z nich szczególnie utkwił mi w pamięci, to wspinała, imponująca rezydencja Deskurów w Sancygniowie⁴³. Postanowiłem sobie, że jak się wojna skończy, to kupię konia i jeszcze raz przejadę tym

-1938), [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, red. E. Rostworowski, Wrocław 1984–1985, s. 393–395.

⁴⁰ Pionierzy to współcześni saperzy lub nawet szerzej żołnierze wojsk inżynieryjnych, zob. np. *Mała encyklopedia wojskowa*, red. M. Odlewany, Warszawa 1970, s. 620.

⁴¹ Trudno do końca potwierdzić wiadomość przekazaną przez T. Barzykowskiego. Wg wykazu pochowanych na cmentarzu wojennym nr 250 w Gręboszowie nie został tam pochowany żołnierz legionowy o nazwisku Sobotkiewicz (zob. J.J.P. Drogomir, *Polegli w Galicji Zachodniej 1914–1915*, t. 2, Tarnów 2002, s. 446–447). Kazimierz Sobotkiewicz, żołnierz 1 batalionu 1 pp. legionów został pochowany na cmentarzu wojennym nr 171 w Łowczówku (grób nr 131); jednocześnie odnotowano, że zginął w grudniu 1914 r. Zob. tamże, s. 156. Według wykazu strat zginął pod Łowczówkiem. Zob. *Lista chorych, rannych, zabitych i zaginionych...*, dz. cyt., s. 55.

⁴² W rzeczywistości niemieckie działania ofensywne w kierunku Warszawy i Dębłina rozpoczęły się 28 września 1914 r., 10 października Niemcy zaatakowali Dęblin, ale już 18 rozpoczęli odwrót spowodowany silną rosyjską kontrofensywą, na temat walk na obszarze Królestwa Polskiego i szerzej na całym wschodnim froncie I wojny światowej zob. szerzej: J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914–1918*, Warszawa 1937, s. 86–87. O zaistniałych w efekcie tej kontrofensywy walkach T. Barzykowski pisze w dalszej części relacji.

⁴³ Neorenesansowa budowla powstała w 1882 r. z inicjatywy pochodzącego z Francji rodu Deskurów na miejscu wcześniejszego obronnego dworu. Zob. np. R. Mirowski, *Świątokrzyżski album*, Kielce 2004 (rok 2003), s. 112.

szlakiem, którym przemaszerowałem. Mając to na myśli, robiłem codziennie zapiski: niestety pod koniec wojny gdzieś je straciłem, a powziętego zamiaru nie wykonałem.

21 października doszliśmy do wsi Suskowola, w dali słychać było ogień artylerii — zbliżaliśmy się do linii bojowej, na której nieprzyjaciel stawiał opór. I-szy batalion został skierowany do wsi Laski, a III-ci do Anielina, wsi położonych w pobliżu linii kolejowej do Dębłina, zwanego wówczas Iwanogrodem. Gdyśmy podeszli do wsi, dostaliśmy się po raz pierwszy pod ogień ciężkich dział rosyjskich z przedpoła twierdzy. Por. Grudziński rozrzucił kompanię i zakomenderował „padnij”. Skwapliwie wykonaliśmy ten rozkaz „całując” ziemię ilekroć dał się słyszeć złowrogi gwizd nadlatujących pocisków, podczas gdy por. Grudziński przechadzał się przed kompanią, imponując nam swoim spokojem.

Owinięci w płaszcze, przetrwaliśmy tą zimną, wietrzną noc. Rano dowieziono nam śniadanie. Ogień artylerii wzmógł się, kilka chat i stodoł stanęło w płomieniach — my w dalszym ciągu leżeliśmy pokotem. Około 10 rano nadbiegł dowódca batalionu, mjr Żymirski⁴⁴ i zawołał „Grudziński! Maszerować!”. No to porucznik zakomenderował „2-ga kompania zbiórka!”. Poderwaliśmy się pod wrażeniem wybuchających granatów bardzo niezdarnie stanęliśmy w dwurzędzie. Nastąpiła komenda „Odlicz!” i „Czwórki w prawo zwrot!”. Zwrot ten wypadł fatalnie, jak przez początkujących rekrutów, na co por. Grudziński zakomenderował „Wróć!” — a tymczasem Major pieni się i wrzeszczy „Grudziński! Maszerować!” — a ten najspokojniej jakby na mustrze na dziedzińcu koszarowym komenderuje jeszcze raz „Odlicz!” a potem „Czwórki w prawo zwrot!”. Swoim spokojem i powtórzoną komendą przywrócił momentalnie dyscyplinę i „wziął kompanię w garść”. Tym razem zwrot został wykonany jak za pociągnięciem sznurka. Szybkim marszem przeszliśmy na koniec wsi i rozwinęliśmy się w tyralierę do natarcia, ażeby wzmocnić rzadką linię atakującej piechoty austriackiej. Zaraz za wsią dostaliśmy się pod gęsty ogień karabinów maszynowych i artylerii. Spojrzałem w prawo, kompania parła naprzód równą linią jak na ćwiczeniach.

W pewnym momencie na lewo ode mnie wybuchł w powietrzu szrapnel i owionął mnie gęsty kłęb gryzącego dymu. Pamiętam jak dziś, że powiedziałem sobie głośno: „No, teraz nikt nie będzie mógł powiedzieć, żem prochu nie wachał”. W czasie dalszego natarcia znalazłem leżący na piasku pocisk z karabinu Mannlichera i schowałem go na pamiątkę. Nieco dalej natknąłem się na skulonego w dość głębokim dole pomocnika naszego kucharza, wiecznie zasmolonego Koczaczika, który wytknął nad głową karabin i nie mierząc zawzięcie strzelał w górę. Przypadłem do niego i pytam

⁴⁴ Właśc. Michał Rola-Żymierski (1890–1989), wówczas oficer Legionów w stopniu majora. Zob. np. J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015, s. 33.

„Co wy robicie Koczaczik?”, a on mi odpowiada „Ja ostrzeliwuję rosyjskie rezerwy”.

Powoli, skokami, doszliśmy do linii prowizorycznych okopów. Po przeciwnej stronie płaskiej doliny widać było okopy rosyjskie. Przez całe popołudnie była gęsta wymiana strzałów karabinowych oraz ogień artylerii, przeważnie szrapnele. Ogień granatów był skierowany na wzgórze na prawo ode mnie. Późno po południu dostałem rozkaz odprowadzenia rannego kolegi na punkt opatrunkowy do wsi. Tam dowiedziałem się, że kompania nasza poniosła ciężkie straty w zabitych i rannych. Zginęło kilku brzoźników, a między nimi mój przyjaciel Szerszeń-Kuberczyk. Ranni zostali dwaj bracia Szafrani⁴⁵, mjr Żymirski, por. Grudziński i wielu innych. Dostałem rozkaz eskortowania konwoju wozów z rannymi do stacji opatrunkowej we wsi Suskowola. Po drodze, idąc obok wozu na którym leżał por. Grudziński, pokazałem mu znaleziony na polu pocisk karabinowy. Na to powiedział mi on, ażeby go schował; że w czasie powstania 1831 r. taki pocisk z własnej broni znaleziony na poboju uważany był za talizman przeciw śmierci w boju. Posłuchałem jego rady i mam ten pocisk do dziś. Może naprawdę ustrzegł mnie i wyszedłem z wojny cało?

Po zdaniu konwoju pożywiłem się i wróciłem na linię. Noc przeszła spokojnie, nastąpiło przegrupowanie, dowieziono nam żywność. Na drugi dzień do mego okopu przyszli dwaj oficerowie obserwatorzy artylerii austriackiej. Wkrótce potem posłyszeliśmy przelatujące nad naszymi głowami pociski ciężkiego kalibru i z prawdziwą przyjemnością podziwialiśmy ich celność. Okopy rosyjskie zostały rozbite w wielu miejscach, a my mieliśmy „ruchome cele” — uciekających z nich Moskali.

Po dalszych dwóch dniach walki, nocą, wycofano nas z linii i zaczął się odwrót, skończony sławnym marszem pod osobistym dowództwem Komendanta Piłsudskiego, na tyłach armii rosyjskiej, przez Ulinę Małą do Krakowa⁴⁶. Ja niestety w marszu tym nie brałem udziału, gdyż z powodu rozranionej nogi⁴⁷ zostałem wydzielony do tzw. kompanii „maruderów” i tak zakończyłem mój udział w kampanii w Kieleckiem, wznowionej wiosną 1915 r. walkami nad Nidą pod Pińczowem⁴⁸.

⁴⁵ Jarosław Szafran (zob. przyp. 16); Tadeusz Szafran (1891-?), legionista, oficer Wojska Polskiego, inż. Leśnik. Zob. J. Cisek, E. Kozłowska, Ł. Wieczorek, *Szafran Tadeusz, ps. „Skałka”*, *Słownik Legionistów Polskich 1914-1918*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/225984/>, [dostęp: 17.03.2023]. W wykazie strat występuje jako jedna osoba – Jarosław Tadeusz Szafran. Zob. *Lista chorych, rannych, zabitych i zaginionych...*, dz. cyt., s. 58.

⁴⁶ Chodzi o manewr odwrotowy legionistów pod bezpośrednim dowództwem Piłsudskiego dokonany w dniach 9–11 listopada 1914 właściwie na tyłach wojsk rosyjskich do Krakowa. Zob. np. J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 78–138.

⁴⁷ T. Barzykowski trafił ostatecznie do szpitala w Wiedniu. Zob. *Lista chorych, rannych, zabitych i zaginionych ...*, dz. cyt., s. 3.

⁴⁸ W okresie od 3 marca do 10 maja 1915 r. I Brygada uczestniczyła w walkach pozycyjnych nad Nidą, zob. np. U. Oettingen, *I Brygada Legionów Polskich nad Nidą w 1915 roku*, „Europa Orientalis. Studia z Dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich” 2013, nr 4, s. 9–28.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Personalnych Grupy Azoty, *Schaetzel Tadeusz* – kartoteka osobowa.
 Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, *Liber baptisatorum parochiae Brzesanensis; Liber mortuorum*.
 Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, *T. Barzykowski, Wspomnienia legionisty z pierwszych miesięcy wojny 1914 roku*.

Źródła drukowane

- XXXIX Sprawozdanie Dyrekcyi C.K. I Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie za rok szkolny 1911/12, Lwów 1912.
 Drogomir J.J.P., *Polegli w Galicji Zachodniej 1914–1915*, t. 2, Tarnów 2002.
Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszaków, wstęp i oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989.
Lista chorych, rannych, zabitych i zaginionych legionistów do kwietnia 1915 roku, Kraków [b.r.w.].
Monitor Polski, nr 18 z 23 stycznia 1931 r.

Opracowania

- Barzykowski T., *Błędy i wady sposobu bromolejowego*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 146.
 Barzykowski T., *Konkurs fotograficzny w „Kurierze Porannym”*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 194.
 Barzykowski T., *Nowe książki*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 36, 55, 233.
 Barzykowski T., *O poziom naszego pisma*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 165.
 Barzykowski T., *Podręcznik fotografii. Praktyczny przewodnik dla amatorów i zawodowców*, wyd. 3, Warszawa 1928.
 Barzykowski T., *Przegląd czasopism polskich*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 211.
 Barzykowski T., *Przygotowywanie prac na konkursy i wystawy*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 205.
 Barzykowski T., *Sposób bromolejowy*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 28, 49.
 Barzykowski T., *Wystawa fotograficzna „Piękno Polski”*, „Fotograf Polski”, 1926, s. 230.
 Barzykowski T., Krąkowski E., *Polowe łącznice telefoniczne*, Warszawa 1920.
 Cygan W.K., *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1: A–F, Warszawa 2005.
 Dąbrowski J., *Wielka Wojna 1914–1918*, Warszawa 1937.
 Fischer-Wollpert R., *Leksykon papieży*, Kraków 1996.
 Gąsowski T., Ronikier J., Wróbel P., Zblewski Z., *Bitwy polskie. Leksykon*, Kraków 1999.
 Karolczak K., *Zamach w Sarajewie*, „Mówią Wieki” 2019, nr 9 (608), s. 40–41.
 Kryśka-Karski T., Żurkowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

- Leżeński C., Kukawski L., *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1991.
- Mała encyklopedia wojskowa*, red. M. Odlewany, Warszawa 1970.
- Mirowski R., *Świętokrzyski album*, Kielce 2003.
- Mozgawa M., *Gen. bryg. Teofil Karol Maresch, Szef Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych, Naczelny Prokurator Wojskowy*, „Prokuratura i Prawo” 2021, nr 11, s. 161–165.
- Oettingen U., *I Brygada Legionów Polskich nad Nidą w 1915 roku*, „Europa Orientalis. Studia z Dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich” 2013, nr 4, s. 9–28.
- Pałka J., Poksiński J., *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015.
- Pękysz Franciszek „Grudziński”, [w:] W.K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polski*, t. 2, Warszawa 1992. s. 85–86.
- Piłsudski J., *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988.
- Stawecki P., *Prażmowski Władysław Zygmunt (1888–1938)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, red. E. Rostworowski, Wrocław 1984–1985, s. 393–395.
- Stawecki P., *Schaetzel Tadeusz (1891–1971)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 35, red. E. Rostworowski, Wrocław 1994, s. 393–395.
- Wereszycki H., *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Paris 1979.
- Wiszniewski S., *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa polskiego od 1831 do 1920*, Lwów 1938.
- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.
- Żmigrodzki S., *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935.

Strony internetowe

- Instytut Genealogii. Polska Kapituła Heraldyków i Genealogów, <http://www.instytut-genealogii.com.pl/index.php?mod=artykuly&id=2&itemid=315>, [dostęp: 15.03.2023].
- Cmentarz Parafialny w Krakowie, <https://krakowsalwator.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=22007&inni=1>, [dostęp: 16.03.2023].
- Śpiewajmy Polskę! Antologia pieśni patriotycznej, <https://spiewajmypolske.pl/autor-slow/rajmund-scholz/>, [dostęp: 17.03.2023].
- Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki, <https://wawel.krakow.pl/spis-cegielek>, [dostęp: 17.03.2023].
- Cisek J., Kozłowska E., Wieczorek Ł., *Barzykowski Tadeusz*, [w:] *Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/182472/>, [dostęp: 17.03.2023].
- Cisek J., Kozłowska E., Wieczorek Ł., *Szafran Tadeusz, ps. „Skalka”*, [w:] *Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/225984/>, [dostęp: 17.03.2023].